



Sołtys Roku 2020

W naszym plebiscycie brało udział ponad 2 700 sołtysów z całego województwa, na których oddano łącznie 23 585 głosów. Najwięcej zdobyła Małgorzata Piwowarek z sołectwa Bronowice w gminie Puławy

CZYTAJ W MAGAZYNIE NA STR. 7

PIĄTEK-NIEDZIELA
8-10 MAJA 2020

Redaktor wydania:
Jerzy Szubiela
Cena 3,00 zł
(w tym 8% VAT)
Rok XXVI Nr 89 (6798)
ISSN 2353-6926
NR INDEKSU 348325

Kasa miasta nad przepaścią. Stadion żużlowy do zamrażarki?

CIĘCIA Nawet o 200 mln zł może się skurczyć tegoroczny budżet miasta – przyznaje prezydent Lublina, który kazał podwładnym pilnie znaleźć oszczędności w swych działkach. Jak ostre mogą być cięcia? Szef komisji budżetowej Rady Miasta już ocenia, że „na kilka lat” może zostać odłożony plan budowy stadionu żużlowego

Dominik Smaga

Samorządowcy nie mają już złudzeń, że do kasy miasta trafi tyle pieniędzy, na ile liczyli. Z powodu epidemii, ale nie tylko, zanosi się na duży ubytek. – W przypadku Lublina może to dotyczyć kwoty około 200 mln zł – przyznaje prezydent Krzysztof Żuk, który podał tę kwotę podczas wczorajszej konferencji z prezydentami Bydgoszczy i Rzeszowa. Żuk mówi wprost, że to duży problem. – Nie da się takiej dziury budżetowej w krótkim czasie zasypać.

Prezydent każe ciąć

Czeka nas ostre cięcie wydatków. Prezydent już nakazał podwładnym, by niezwłocznie wskazać inwestycje i remonty, z których można w tym roku zrezygnować. Takie polecenie dostali szefowie wydziałów Urzędu Miasta i kierownicy miejskich jednostek. Na zgłoszenie propozycji mają czas do poniedziałku. Jeżeli tego nie zrobią, cięcia mogą być zarządzane odgórnie, niekoniecznie po ich myśli.

– Zbieramy informacje o możliwych oszczędnościach, nie mamy jeszcze danych ze wszystkich jednostek – stwierdza Joanna Stryczewska z biura prasowego Ratusza. – Po ich przeanalizowaniu podjęte zostaną decyzje co do dalszych kroków.



Stadion trafi na półkę?

Chociaż listy cięć jeszcze nie ma, to już pojawił się sygnał, że możliwe jest odłożenie na później budowy nowego stadionu żużlowego. – Zapewne na co najmniej kilka lat pomysł trafi na półkę

– ocenia na Facebooku radny Bartosz Margul z klubu prezydenta Żuka, szef Komisji Budżetowo-Ekonomicznej w Radzie Miasta.

Dotąd Ratusz zapowiadał, że jeszcze w tym roku zamówi projekt stadionu w nowej lokalizacji u zbiegu ul. Krochmalnej i Ciepłej. Budowa miałaby ruszyć pod koniec 2021 r. – W obecnej

sytuacji i w najbliższym czasie nikt nie zamierza budować stadionu – pisze Margul, ale zastrzega: – Plan docelowej budowy stadionu był warunkiem uzyskania licencji Ekstraligi i zamiar zmiany planów musi być uzgodniony z ligą.

Kibice mocno oburzeni

Słowa radnego oburzyły kibiców, którzy komentują, że byli „karmieni pustymi słowami” i pytają gorzko, „czy ktoś jeszcze wierzy w to, co gada Żuk”. Z kolei Jakub Kępa, prezes żużlowego Motoru Lublin, nie chce komentować słów radnego.

Sam Margul w rozmowie z Dziennikiem nie wycofuje się ze swoich twierdzeń. – To moja prywatna opinia (post został jednak zamieszczony na oficjalnym profilu rad-

Radny Bartosz Margul i jego wpis na Facebooku

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

nego Margula – red.) i przypuszczenia związane z tym, że w Radzie Miasta zajmuję się finansami – mówi radny. – Jeśli widzę, że budżet będzie uszczuplony, powiedzmy o 150 mln zł, to wiadomo, że gdzieś te pieniądze muszą się znaleźć.

Co na to Ratusz? – Nie będziemy się odnosić do prywatnych opinii radnych. Prezydent deklaruje budowę stadionu – stwierdza Stryczewska, ale nie określa terminu tej inwestycji. – Decyzje w tym zakresie, jak i innych inwestycji, będą podejmowane najwcześniej za miesiąc, gdy bardziej określony będzie wpływ

epidemii na sytuację budżetów miast i budżetu państwa.

Cięcia będą rozległe

Miastu kurczą się wpływy z podatków, najmu i dzierżawy. Dramatycznie spadły dochody z biletów komunikacji. – Straty z tego tytułu możemy nieć na poziomie 50 mln zł – szacuje Żuk. Do tego dochodzą nieplanowane wydatki związane z epidemią. – Od kilkunastu do kilkudziesięciu milionów – dodaje biuro prasowe.

Poszukiwanie cięć dotyczy nie tylko inwestycji, ale też bieżącego funkcjonowania miasta, w tym kultury. Żuk oczekuje, że każdy z dyrektorów znajdzie u siebie oszczędności wynoszące nie mniej niż 10 proc. wydatków bieżących.

Na wymaz bez wysiadania z samochodu

Osoby na kwarantannie będą miały łatwiejszy dostęp do badań na koronawirusa. Do pobrania wymazu mogą zgłosić się do jednego z ośmiu punktów, które powstały przy szpitalach w całym województwie. Często nie będą musiały nawet wysiadać z auta.

Tzw. punkty drive-thru, które zapowiadało ministerstwo zdrowia, w woj. lubelskim są już gotowe do pobrań. – Ośmiem placówek me-

dycznych z woj. lubelskiego zadeklarowało utworzenie punktów pobrań. To miejsca, w których osoby pozostające w kwarantannie będą mogły wykonać ponowny wymaz. Koszty świadczenia finansuje Narodowy Fundusz Zdrowia – informuje Małgorzata Bartoszek, rzeczniczka lubelskiego Funduszu i dodaje: Zgodnie z zarządzeniem Prezesa NFZ, ryczałt za co najmniej dwugodzinną dobową działalność punktu pobrań wynosi 300 zł za

dobę, oraz 21 zł za każde pobranie od pacjenta przebywającego na obowiązkowej kwarantannie.

Na jakich zasadach będzie można skorzystać

z takich punktów? Osoba, która jest objęta kwarantanną dostanie z wyprzedzeniem SMS-a z informacją o możliwości przeprowadzenia badania w 12.

LISTA PUNKTÓW

SPSK1 w Lublinie – ul. Spadochroniarzy 9
SPZOZ w Łukowie – ul. Doktora Rogalińskiego 3
SPZOZ w Tomaszowie Lubelskim – Al. Grunwaldzkie 1
SPZOZ w Puławach – ul. Józefa Bema 1
Arion Szpitale w Biłgoraju – ul. Pojaska 5
SPZOZ w Hrubieszowie – ul. Józefa Piłsudskiego 11
SPZOZ w Kraśniku – ul. Niepodległości 25
SPZOZ we Włodawie – ul. Józefa Piłsudskiego 64

dniu kwarantanny. W wiadomości będzie też informacja o najbliższym punkcie „drive-thru” z kontaktem telefonicznym. Pacjent będzie mógł umówić się na pobranie wymazu na konkretną godzinę.

Punkty pozostają w gotowości we wszystkie dni tygodnia nie mniej niż dwie godziny dziennie. Lista punktów pobrań ma być na bieżąco aktualizowana.

KATARZYNA PRUS

HITY I KITY TYGODNIA

Poniedziałek

PREKURSORY.

Prace przy przebudowie pl. Litewskiego były już w toku, a część z nich nawet się zakończyła, gdy lubelski Ratusz dopiero „wybierał” ich wykonawcę i podpisywał z nim umowę. Wykryła to zewnętrzna kontrola, w efekcie miasto straciło 653 tys. zł dotacji. Opozycja pyta: Czy konsekwencje błędu poniesie ktoś z urzędników, czy tylko podatnicy?

Rząd rozwinął ten pomysł: kazał drukować karty wyborcze, choć nie było jeszcze ich wzoru ani ustawy dotyczącej powszechnego głosowania korespondencyjnego. Opozycja pyta: Czy konsekwencje błędu poniesie ktoś z ministrów, czy tylko podatnicy?

Wtorek

PLAC ZABAW.

„Strefa zagrożenia. Skażenie biologiczne”

– ostrzegają tablice zamocowane na bramie Regionalnego Centrum Kształcenia Ustawicznego w Puławach, którego bursa pełni obecnie funkcję izolatorium dla chorych na Covid 19 i osób z podejrzeniem zarażenia koronawirusem. Same bramy są otwarte, z czego chętnie korzysta okoliczna młodzież, a nawet dzieci. **Czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość traci.**



Środa

TARGI.

Do lubelskiego posła Jarosława Sachajki z Kukiz'15 miał zgłosić się prezes Cedrobu, potentata na rynku drobiarskim, by zachęcać do poparcia ustawy o wyborach korespondencyjnych. W zamian sugerował stanowisko w ministerstwie rolnictwa. – Stanowczo odmówiłem – przekonuje poseł. **Ponoć proponowali fuchę wiceministra. A to jakieś 7–8 tys. zł na rękę.**



Czwartek

DEMOGRAFIA.

O prawie dziesięć tysięcy spadła liczba mieszkańców województwa lubelskiego w ciągu ostatniego roku. Powodem jest ujemny przyrost naturalny i migracje do większych ośrodków. **Trend się odwróci. Powszechna kwarantanna zrobi swoje.**



Palma tygodnia

STRATEG.

– Wiem, natomiast nie mogę tego po prostu powiedzieć – odpowiedział na antenie RMF FM minister aktywów państwowych i poseł z Lubelszczyzny Jacek Sasin, pytany o koszt druku pakietów wyborczych, które miały trafić do skrzynek pocztowych przed 10 maja. Dodał: Karty nie pójdą na przemiał, są doskonale zabezpieczone. **A jeśli ktoś zrezygnuje z kandydowania, albo zgłosi się ktoś nowy?**



FOT. FACEBOOK

Szykują zdalne wybory rektorów

UCZELNIE Tylko jeden kandydat będzie ubiegał się o stanowisko rektora Politechniki Lubelskiej. Zaplanowane na 26 maja wybory w związku z trwającą epidemią odbędą się najprawdopodobniej w formie zdalnej. W podobny sposób nowe władze wybierze Uniwersytet Medyczny

Tomasz Maciyszczak

Termin zgłaszania kandydatów na rektora Politechniki Lubelskiej minął w środę. Wpłynęła tylko jedna propozycja. Chodzi o dziekana Wydziału Mechanicznego, prof. Zbigniewa Patera, którego rekomendowały Rada Uczelni oraz grupa 534 pracowników oraz dziesięciu studentów-elektorów.

Zgodnie z aktualnym kalendarzem wyborczym prezentacja kandydata odbędzie się 21 maja w formie wirtualnej i będzie transmitowana na żywo. Wirtualnie odbędą się także same wybory, planowane na 26 maja.

– Jeśli sytuacja związana z epidemią się zmieni, to w grę będzie wchodziła tradycyjna forma. Ale teraz szykujemy się do głosowania zdalnego – przyznaje prof. Paweł



Prof. Zbigniew Pater jest jedynym kandydatem na rektora Politechniki Lubelskiej. Aby zostać wybranym, musi uzyskać głosy co najmniej 49 z 96 elektorów

FOT. POLITECHNIKA LUBELSKA

Węgierek, przewodniczący Uczelnianej Komisji Wyborczej.

Politechnika Lubelska może być pierwszą z lubelskich uczelni, która wybierze rektora w ten

sposób. Ale w kraju takie rozwiązania były już stosowane. Zdalne wybory przeprowadziły już m.in.: Warszawski Uniwersytet Medyczny, Uniwersytet Gdański, Politechnika

Rzeszowska. W naszym regionie w taki sposób wybrano nowe władze Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Chełmie.

– Jesteśmy przygotowani do takiej formuły. Planujemy wykorzystać system, który testowaliśmy podczas posiedzenia uczelnianego Senatu. Na razie się sprawdza. Głosowanie zostanie przeprowadzone w sposób tajny. Każdy z elektorów tuż przed nim dostanie link i za jego pośrednictwem będzie mógł zagłosować, przy czym głosy nie będą możliwe do zidentyfikowania pod względem personalnym – wyjaśnia przewodniczący UKW Politechniki Lubelskiej.

Na pewno w trybie zdalnym nowego rektora 2 czerwca wybierze Uniwersytet Medyczny. Dzień później odbędzie się ewentualna druga tura, bo o stanowisko ubiega się trzech kandydatów: prof. Ryszard Maciejewski, prof. Dariusz Matosiuk i prof. Wojciech Załuska. Jak czytamy w uchwale Uczelnianej Komisji Wyborczej, wybo-

ry poprzedzą dwa głosowania testowe.

Decyzje w tej kwestii nie zapadły jeszcze na dwóch lubelskich uniwersytetach. Na UMCS (o stanowisko ubiegają się prof. Radosław Dobrowolski i prof. Robert Litwiński) rektor ma być wybierany dopiero 26 czerwca, a w przypadku Uniwersytetu Przyrodniczego nie jest jeszcze znana ani nowa data wyborów, ani kandydaci. Obie uczelnie nie wykluczają przeprowadzenia głosowań w trybie zdalnym, ale wszystko będzie zależało od rozwoju sytuacji związanej z epidemią.

W tradycyjny sposób mają odbyć się natomiast wybory rektora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. – Nie przymierzamy się do zdalnego głosowania. Jesteśmy w stanie przeprowadzić je z zachowaniem wszystkich wymogów bezpieczeństwa sanitarnego w naszych murach – zapewnia Lidia Jaskuła, rzecznik prasowy najstarszej lubelskiej uczelni. Termin wyborów na KUL ma zostać ogłoszony w przyszłym tygodniu.

Ukraina otwiera granice

Ukraiński rząd zwrócił się do polskich władz z propozycją ponownego otwarcia przejścia granicznego w Rawie Ruskiej-Hrebennem – mówi Wasyl Pawluk, Konsul Generalny Ukrainy w Lublinie. – Czekamy na wynik konsultacji. Gdy otrzymamy pozytywną odpowiedź, otworzymy granicę na tym przejściu.

Ukraina zamknęła granicę z końcem marca. Od 4 kwietnia z Polski na jej terytorium można się dostać tylko przez przejścia Krakowiec-Korczowa i Jagodzin-Dorohusk. Każdy wjeżdżający na jej terytorium przez ostatni miesiąc był poddawany przymusowej, dwutygodniowej kwarantannie. Od maja, m.in. w Dorohusku, działa po stronie ukraińskiej punkt

badań – test na obecność koronawirusa przechodzi każdy wjeżdżający na Ukrainę.

– Jesteśmy gotowi na otwarcie przejścia w Hrebennem – deklaruje porucznik Dariusz Sienicki z Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej. – Placówka ma przez cały czas pełną obsadę.

Konsultacje z rządem polskim na temat otwarcia kolejnych przejść granicznych są związane z ostatnimi deklaracjami Kijowa. Premier Denis Shmygal powiedział w wywiadzie dla ukraińskiego radia: To jest właściwie początek końca epidemii na Ukrainie pod względem medycznym. Pierwszy etap łagodzenia kwarantanny można rozpocząć już 11 maja. (WZ)

Życzenia dla metropolity

Dziś święto św. Stanisława biskupa i męczennika, patrona Polski, ale też głównego patrona archidiecezji lubelskiej i metropolity lubelskiego, arcybiskupa Stanisława Budzika. Niestety, ze względu na epidemię koronawirusa nie będzie możliwości, aby osobiście złożyć życzenia solenizantowi.

– To pierwsza tego typu sytuacja – mówi ks. Adam Jaszcz, rzecznik prasowy archidiecezji lubelskiej.

Bo po raz pierwszy, w związku ze stanem epidemicznym w kraju i obowiązującymi ograniczeniami, nie będzie możliwe osobiste składanie życzeń arcybiskupowi Stanisławowi Budzikowi. Natomiast można to zrobić za pośrednictwem internetu.

„Wszyscy, którzy chcieliby przekazać życzenia Metropolicii Lubelskiej, mogą to uczynić za pomocą poczty elektronicznej na adres: sekretarz@diecezja.lublin.pl lub kancelaria@diecezja.lublin.pl” – informuje poprzez stronę in-



Abp Stanisław Budzik

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

ternetową lubelska Kuria. „Ksiądz Arcybiskup prosi o modlitwę w intencji Archidiecezji i dziękuje za przesłane słowa życzeń”.

Już wczoraj metropolita lubelski otrzymał pierwsze kartki z życzeniami przesłane za pośrednictwem poczty. (AA)

Wybory korespondencyjne. Ale nie w tę niedzielę

POLITYKA Sejm przyjął ustawę w sprawie przeprowadzenia wyborów prezydenckich w sposób korespondencyjny. Ale nie odbędą się one w najbliższą niedzielę. Na mocy porozumienia Jarosława Kaczyńskiego z Jarosławem Gowinem prezydent zostanie wybrany w innym terminie. Nieoficjalnie mówi się o 12 lipca

Tomasz Maciuszczak

O tym, czy w czasie epidemii koronawirusa wybory mogą się odbyć w wyznaczonym na 10 maja terminie żarliwie dyskutowano od kilku tygodni. Zdecydowanie przeciwko takiemu rozwiązaniu opowiadała się opozycja. Jej przedstawiciele tłumaczyli, że jedynym zgodnym z Konstytucją sposobem przełożenia majowej elekcji jest ogłoszenie w Polsce stanu klęski żywiołowej. Do przeprowadzenia elekcji w maju dążyło Prawo i Sprawiedliwość, które zaproponowało wprowadzenie głosowania korespondencyjnego przy pomocy Poczty Polskiej. Na drodze do realizacji tego planu stanął Jarosław Gowin, lider wchodzącej w skład rządzącego obozu Zjednoczonej Prawicy partii Porozumienie.

Ostatecznie Gowin i prezes PiS Jarosław Kaczyński w środę wieczorem ogłosili kompromis. Wynika z niego, że w najbliższą niedzielę wyborów nie będzie. – Po upływie terminu 10 maja 2020 r. oraz przewidywanym stwierdzeniu przez Sąd Najwyższy nieważności wyborów wobec ich nieodbycia, marszałek Sejmu ogłosi nowe wybory prezydenckie w pierwszym możliwym terminie

– czytamy w stanowisku podpisanym przez obu polityków.

Wyjaśniają też oni, że wybory odbędą się w sposób korespondencyjny, a przeprowadzi je Państwowa Komisja Wyborcza.

To będzie wymagało nowelizacji ustawy w tej sprawie, bo według niej organizacją głosowania miała zająć się Poczta Polska.

Wspomniana ustawa mimo weta Senatu została przyjęta przez Sejm wczoraj rano. Teraz trafi na biurko prezydenta. Ostatecznie projekt poparli wszyscy posłowie PiS, włącznie z przedstawicielami Porozumienia. Przeciwni byli członkowie Koalicji Obywatelskiej, Lewicy oraz PSL-Kukiz'15. Od głosu wstrzymali się przedstawiciele Konfederacji.

– Ale to był głos przeciwko tej ustawie, która jeszcze bardziej dewastuje polskie państwo – komentuje Jakub Kulesza, lubelski poseł tej formacji.

– Wydaje mi się bardzo prawdopodobne, że Jarosław Kaczyński oszuka Jarosława Gowina i nie zdziwiłabym się, gdyby się okazało, że znajduje się inny wybieg – mówi natomiast posłanka Koalicji Obywatelskiej Joanna Mucha. – Domagaliśmy się przełożenia wyborów, ale zgodnie z pra-

wem, czyli po ogłoszeniu stanu klęski żywiołowej. Proponowane rozwiązania zgodne z prawem nie są – dodaje.

Propozycje Kaczyńskiego i Gowina pozytywnie ocenia senator z Chełma Józef Zając, związany z Porozumieniem.

– W wewnętrznych dyskusjach już jakiś czas temu stwierdziliśmy, że ciągle mówienie o tym, że w najbliższą niedzielę będą wybory, jest rzeczą nierealną. Gdyby dążono do ich przeprowadzenia za wszelką cenę, wyszlibyśmy z obozu państw demokratycznych – mówi Zając i twierdzi, że zawarto kompromis.

– Dla mnie to nie jest żaden kompromis – ocenia jednak dr Paweł Sadowski, konstytucjonalista z UMCS. I wyjaśnia, że z punktu widzenia Konstytucji jedynym dopuszczalnym terminem wyborów bez ogłaszania stanu nadzwyczajnego jest ten 10 maja. – Na dzień dzisiejszy mamy ustawę, która przewiduje przeprowadzenie wyborów w najbliższą niedzielę, ale one się nie odbędą. To jest coś, na co nie wpadł nikt nawet w czasach głębokiego komunizmu. Wybory były wtedy fałszowane i wiadomo jak przeprowadzane, ale się odbywały – dodaje dr Sadowski.



Takie billboardy pojawiły się w Lublinie przed zapowiadany na 10 maja wyborami

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Prokurator za wydanie spisów wyborców?

Sledztwa, które sprawdzi, czy samorządowcy nie przekroczyli swoich uprawnień oddając Poczcie Polskiej spisy wyborców, chce Stowarzyszenie Sieć Obywatelska Watchdog Polska.

Na Lubelszczyźnie spisy przekazali poczcie m.in. prezydenci dwóch dużych miast: Chełma i Zamościa.

– Każde działanie, każda decyzja władz publicznych musi mieć oparcie w przepisach. Mówi o tym artykuł 7 Konstytucji RP: „Organy władzy publicznej działają na podstawie i w granicach

prawa”. Ignorowanie tego artykułu przez rządzących w końcu dotknęło nas powszechnie – mówi Szymon Osowski z Watchdog. – W Polsce jest zwyczaj, że władza ma rację. Ale czy mierzy się z konsekwencjami własnych decyzji? Rzadko. Tym razem namówiła do bezprawnego działania, czyli przekazania Poczcie Polskiej spisów wyborców. Uległa część samorządów. I to one, jako pierwsze, za to bezprawie odpowiadają. W każdym przypadku zawiadomimy prokuraturę o podejrzeniu popełnienia przestępstwa, polegającym

na przekroczeniu uprawnień – dodaje Osowski.

Pierwsze 12 zawiadomień już wysłano. Chodzi o gminy Boguty-Pianki, Dobra (małopolskie), Gielniów, Kłonowa, Łochów, Nurzec-Stacja, Pniewy (mazowieckie), Radziłów, Siemiatkowo, Smyków, Widawa, Witonia.

– Będziemy składać wnioski do prokuratur systematycznie – zapowiada Szymon Osowski. – Tylko tak możemy powstrzymać arogancję władzy – dodaje i przypomina, że nad prokuraturą są jeszcze sądy. (WZ)

Perony bardzo wyborcze

KOLEJ Budowę oraz odnowę 200 przystanków kolejowych zapowiedziało wczoraj Ministerstwo Infrastruktury ogłaszając „Program Przystankowy”. – Za kwotę 1 mld zł zamierzamy budować nowe przystanki kolejowe, odbudować te, które od lat nie istnieją oraz wydłużać perony tam, gdzie nie mogą zatrzymać się pociągi dalekobieżne – ogłosił minister Andrzej Adamczyk.

Na zaprezentowanej wczoraj mapie wskazane są również przystanki w naszym województwie: Świdnik Miasto, Łagiewniki, Bystrzyca k. Lublina, Sarnów, Lepoldów, Kraśnik,

Żurawnica, Szczepleszyn Miasto, Klemensów, Wólka Niedzielska, Złojec, Zamość Starówka, Zamość Wschód, Jarosławiec, Miączyn, Zawałów, Konopne, Długi Kąt, Oseredek oraz Siedliska Tomaszowskie.

– Warunkiem realizacji inwestycji będzie deklaracja regionalnego organizatora przewozów o korzystaniu z wybudowanej infrastruktury – informuje ministerstwo. Oznacza to tyle, że piłka będzie po stronie Urzędu Marszałkowskiego. Jeśli zadeklaruje, że na wspomnianych przystankach będą się zatrzymywać pociągi regionalne, to resort będzie

mógł wyłożyć pieniądze na inwestycję.

W skali kraju w ciągu pięciu lat zbudowane mają być 104 przystanki, 14 ma być odbudowanych, w przypadku 23 mowa jest o poprawie dostępności, 51 peronów ma być wydłużonych, zaś 8 ma szansę na gruntowną modernizację. – To jest wsparcie dla społeczności lokalnych, to jest likwidacja wykluczenia komunikacyjnego – mówił na wczorajszej konferencji prasowej prezydent Andrzej Duda, który przekonywał, że „Program Przystankowy” będzie też wsparciem dla niedużych firm budowlanych. (DRS)

R E K L A M A

PATRO
NOWOCZESNE BUDOWNICTWO



DACHY



OKNA



DRZWI



STAL



BRAMY

Nowy oddział

23-300 Janów Lubelski
ul. Boh. Porytowego Wzgórza 40C
+48 517 353 100

Produkcja pokryć dachowych

22-600 Tomaszów Lubelski
ul. Leśna 2
+48 84 664 1355

Oddział Biłgoraj

23-400 Biłgoraj
ul. Wiejska 20B
+48 84 686 4843

**Zapraszamy
do współpracy dekarzy**



www.patrol.com.pl

Strefa wolna od... reklam

ESTETYKA Gotowe są wstępne założenia „uchwały krajobrazowej”, która ma zatrzymać zalewanie centrum miasta reklamami, a z czasem doprowadzić do ich usunięcia. Ratusz ma zaproponować Radzie Miasta, aby wyznaczyła w śródmieściu strefę, w której zakazane będzie umieszczanie reklam, w tym billboardów

Dominik Smaga

Strefa wolna od reklam miałaby się stać historyczne centrum miasta, które już teraz jest strefą ścisłej ochrony konserwatorskiej. Chodzi o obszar, którego granice wyznaczają: al. Solidarności, al. Tysiąclecia, al. Unii Lubelskiej, al. Piłsudskiego, ul. Lipowa, Ogród Saski (park znajduje się w strefie) oraz ul. Lubomelska.

– Chcielibyśmy z tego obszaru wykluczyć wszelkie reklamy inne niż szyldy związane z prowadzoną w danym miejscu działalnością – mówi nam Hubert Mącik, miejski konserwator zabytków, który odpowiada w Ratuszu za przygotowanie dla Rady Miasta projektu lubelskiej „uchwały krajobrazowej”. Jej założenia, jak twierdzi Urząd Miasta, miały być zaprezentowane radnym już w marcu. Do takiej prezentacji nie doszło, za co urząd obwinia epidemię.

Uchwała nie tylko zakazywałaby umieszczania reklam w historycznym centrum miasta. Wymuszałaby również usunięcie tych reklam i billboardów, które już się tu znalazły. – Musiałoby to na-



stąpić w terminie, który zostanie określony w uchwale. Ten termin nie może być krótszy niż rok – zastrzega konserwator, ale nie przesądza jeszcze, ile czasu dostaną właściciele nośników reklamowych na ich usunięcie, ale sugeruje by były to najwyżej dwa lata.

Kiedy może zacząć obowiązywać zakaz umieszczania reklam? Od kiedy zacznie się liczyć czas na zdjęcie tych, które już wiszą? Wszystko zależy od tempa dalszych prac nad „uchwałą krajobrazową”.

– Najpierw chcę się w tej sprawie skonsultować z radnymi i dowiedzieć, co o tym sądzą – zastrzega Mącik. – Dalsza procedura jest taka, że projekt uchwały musi być przekazany do uzgodnienia i zaopiniowania różnym instytucjom, w tym wojewódzkiemu konserwatorowi zabytków, czy Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska. Jeżeli wymagane opinie i uzgodnienia zostaną uzyskane, projekt uchwały musi być wyłożony do publicznego wglądu.

Projekt powinien być udostępniony do publicznego wglądu na 21 dni, aby wszyscy zainteresowani mogli się z nim zapoznać i zgłosić do niego swoje uwagi, na które miasto będzie musiało poczekać jeszcze dwa tygodnie po zakończeniu wyłożenia. Dopiero po zakończeniu tej procedury projekt uchwały może być przekazany Radzie Miasta do zatwierdzenia. Mącik liczy na to, że takie głosowanie odbędzie się jeszcze w tym roku.

Róg ul. Lubartowskiej i al. Tysiąclecia. Proponowana uchwała miałaby z czasem doprowadzić do usunięcia widocznych tu reklam. Pozwalałaby tylko na szyldy związane bezpośrednio z prowadzoną w danym miejscu działalnością

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

Polskie samorządy już pięć lat temu dostały od parlamentu „broń” do walki

z reklamowym chaosem. Tą bronią jest ustawa, która pozwoliła na wprowadzanie lokalnych „uchwał krajobrazowych”. Zgodnie z prawem uchwała musi dotyczyć całej gminy. W przypadku Lublina wyznaczone miałyby być dwie strefy. Pierwszą byłoby zabytkowe centrum ze ścisłym zakazem umieszczania reklam. Drugą pozostały obszar, w którym obowiązywałyby zasady zbliżone z tymi, które wynikają z planów zagospodarowania.

Tędy nie przejdiesz

UTRUDNIENIA Od poniedziałku zamknięty będzie chodnik i droga rowerowa wzdłuż ul. Poniatowskiego. Chodzi o ciąg po prawej stronie ulicy (patrząc od Al. Racławickich). Utrudnienia związane są z przebudową

ulicy. Prace będą obejmować m.in. rozbiorę budynku, w którego miejscu poprowadzona ma być jezdnia. Wyburzanie pustostanu zaplanowane jest na drugą połowę przyszłego tygodnia. (DRS)

Odmrożą targowisko

HANDEL Już w najbliższą niedzielę wznowiona ma być działalność targowiska organizowanego cotygodniowo na stadionie przy Kresowej. Ogłosił to wczoraj zarządca stadionu, Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji. – Spółka opracowuje szczegółowe

zasady funkcjonowania targowiska w obecnej sytuacji sanitarno-epidemiologicznej, uwzględniające zarówno wytyczne dla klientów, jak i sprzedawców – informuje Miłosz Bednarczyk, rzecznik MOSiR. Wczoraj wytyczne nie zostały ogłoszone. (DRS)



NEKROLOGI KONDOLENCJE

Przyjmowane są przez:

• Lublin, tel. 81 46 26 820
tel. 81 46 26 966
fax. 81 46 26 986
fax. 81 46 26 801

reklama@dziennikwschodni.pl

na dzień następny zamawiać można do godz. 16.00

Rodzinnie zmarłego

Ryszarda DRELI

szczerze kondolencje
składają przyjaciele



n096

Trawniki będą zapuszczać grzywkę

ZIELEŃ Miasto zabrało się za koszenie trawników, ale nie wszystkim się to podoba. – Ze względu na suszę lepiej z tego zrezygnować, tak jak kilka innych miast – twierdzi nasz Czytelnik. Z kolei Ratusz przekonuje, że kosi w ograniczonym zakresie, w odpowiednim czasie i tylko tam, gdzie to konieczne

Dominik Smaga

Koszenie miejskich zieleńców zaczęło się w tym tygodniu. Wczoraj ciągnik z kosiarką uwijał się między jezdniami al. Kompozytorów Polskich. Niektórych ten widok zaniepokoił.

– Wiem, że ostatnio padało, ale za chwilę znów będzie sucho, dlatego proponuję, aby Lublin, wzorem innych miast, m.in. Poznania, Warszawy, Krakowa, również zrezygnował z koszenia trawy w pasach drogowych – napisał do nas pan Krzysztof z Czechowa. – Oczywiście powinny być jakieś zabiegi, gdy trawa ogranicza widoczność. Ale pamiętajmy, że zielona trawa zatrzymuje wilgoć, co w czasie suszy jest niezwykle istotne.

Miejscy urzędnicy bronią decyzji o rozpoczęciu koszenia. – To najlepszy moment. Wkrótce na trawnikach pojawią się rośliny, które kwitną przez dłuższy czas i wtedy spełniają swoje zadanie, gdy jest upalnie, czyli dają zieloną masę i zatrzymują wodę. Do tego są atrakcyjne wizualnie, gdy kwitną – tłumaczy Monika Głazik z biura prasowego Ratusza. – Koszenie w tym



Wczorajsze prace prowadzone między jezdniami al. Kompozytorów Polskich

FOT. ALARM 24

momencie nie spowoduje ścięcia tych roślin.

Urząd Miasta twierdzi, że kosiarka nie będzie częstym gościem na al. Kompozytorów Polskich. – 2100 mkw. pasa rozdzielającego jezdnie objęliśmy programem „Tu kosimy rzadziej” – informuje Głazik. Eksperyment zaczął się w zeszłym roku, gdy Urząd Miasta polecił, by pewne zie-

leńce pozostać samym sobie. – Miejsca te były obserwowane i wiemy, że są atrakcyjne pod względem różnorodności gatunków roślin zielnych.

W tym roku kosiarki mają omijać jeszcze więcej trawników. – Program został poszerzony o nowe lokalizacje. Tereny, które planuje się wyłączyć z koszenia i oznako-

wać tablicami edukacyjnymi, obejmują łącznie 14 ha – wylicza Urząd Miasta. Tabliczki z napisem „Tu kosimy rzadziej” staną m.in. koło Młyna Krauzego, przy ul. Szeligowskiego, al. Mazowieckiego, na ul. Armii Krajowej, u zbiegu ul. Orkana z ul. Roztocze, czy na górze saneczkowej przy Doświadczalnej. Lista jest dłuższa. – Koszenie w tych miejscach planuje się przeprowadzić tylko dwa razy. Mamy nadzieję, że zostanie to zaakceptowane przez niektórych mieszkańców przyzwyczajonych do strzyżenia trawy „na krótko”.

Ratusz deklaruje, że będzie się przyglądać także innym zieleńcom i nie przystrzyże tych, którym ładnie będzie „z grzywką”. – W tym roku nie tworzymy sztywnego harmonogramu koszenia, decyzje będą podejmowane na bieżąco, zależnie od pogody i obserwacji roślin – wyjaśnia Głazik, ale zastrzega: – Niektóre trawniki w pasach drogowych i pasy rozdzielające jezdnie musimy jednak kosić dość regularnie ze względów bezpieczeństwa uczestników ruchu drogowego, głównie ze względu na ograniczenia widoczności.

Część naszych śmieci może się stać paliwem

ŚRODOWISKO Lublin może być brany pod uwagę przy ustalaniu lokalizacji nowych spalarni odpadów. Wykaz tworzy Ministerstwo Klimatu, które poprosiło lokalne samorządy o opinie. Ostateczne decyzje powinny zapaść przed końcem roku

Dominik Smaga

W całym kraju działa zaledwie kilka profesjonalnych spalarni odpadów komunalnych. Ale z Ministerstwa Klimatu już płyną sygnały, że takich zakładów powinno być więcej, a łączna moc przerobowa mogłaby nawet wzrosnąć trzykrotnie.

Na terenie województwa lubelskiego znajduje się obecnie jedna instalacja, która może być używana do spalania odpadów, chociaż nie jest klasyczną spa-

larnią. Odpady mogą być tutaj jedynie dodatkowym paliwem. Chodzi o cementownię w Chełmie.

Czy w regionie będzie spalania odpadów? Decyzja należy do szefa Ministerstwa Klimatu. To on ma wydać rozporządzenie określające listę działających i planowanych instalacji. Przed jej stworzeniem resort zbiera opinie od samorządów. O opinię poprosił też władze Lublina.

– Widoczna jest potrzeba funkcjonowania instalacji termicznego przekształ-

cania odpadów na terenie województwa lubelskiego wzorem innych regionów w kraju – stwierdza Monika Głazik z biura prasowego Ratusza. Czy zakład mógłby powstać na terenie Lublina? O informacje w tej sprawie apeluje do Ratusza miejski radny Piotr Popiel (PiS). – Chcę poznać dalsze plany pana prezydenta w zakresie zagospodarowania odpadów – tłumaczy radny.

Urząd Miasta tłumaczy, że przyjęte w Polsce zasady zagospodarowania odpadów opierają się na okre-

ślonej hierarchii postępowania. Zgodnie z przepisami nie powinno się spalać więcej niż 30 proc. odpadów komunalnych.

– W pierwszej kolejności należy zapobiegać powstawaniu odpadów, zaś odpady, których powstaniu nie udało się zapobiec, powinny zostać zagospodarowane przede wszystkim poprzez ponowne użycie lub recykling, a dopiero w dalszej kolejności poprzez termiczne unieszkodliwianie – stwierdza Głazik.

– Zgodnie z europejską hierarchią sposobów po-

stępowania z odpadami, termiczne przekształcanie odpadów z odzyskiem energii można umiejscowić jako metodę alternatywną dla unieszkodliwiania odpadów przez składowanie – przyznaje w jednym z oficjalnych pism Ireneusz Zyska, wiceminister klimatu. – W Polsce istnieje konieczność dalszej budowy zakładów termicznego przekształcania odpadów.

Jednym z takich zakładów ma być elektrociepłownia budowana już w Gdańsku, której uruchomienie zaplanowano na

przyszły rok. – Zużyte piechluchy jednorazowe, siatki foliowe, zabrudzone kubeczki i butelki po produktach spożywczych czy papierki i folie po słodyczach dostarczają w procesie spalania prawie tyle samej energii, co węgiel brunatny – przekonuje tamtejsza spółka Port Czystej Energii, która przygotowuje elektrociepłownię na odpady. Większość „paliwa” ma dostarczać Gdańsk, ale spalane tam będą również śmieci z ponad 30 pomorskich gmin, np. Malborka i Tczewa.

Zamykają zamiast otworzyć

GOSPODARKA Galerie handlowe otworzyły się po epidemii koronawirusa. Nie we wszystkich sklepach można jednak robić zakupy. Niektóre nie otworzą się już nigdy

Po epidemii zlikwidowane zostanie blisko 30 proc. „ogólnej powierzchni handlowej” w galeriach wykorzystywanej przez Grupę Kapitałową LPP zarządzanej markami: Reserved, Cropp, House, Mohito i Sinsay.

- Nowa rzeczywistość handlowa po otwarciu centrów handlowych będzie odbiegać od tej, jaką znamy sprzed ogłoszenia pandemii. Zakupy w rękawiczkach, maseczkach i przyłbicach i wiele innych obostrzeń dotyczących bezpieczeństwa wpłyną znacząco na komfort i psychologię zakupów, zniechęcając do nich klientów – podkreśla zarząd LPP. – Obawy związane z przebywaniem w dużych skupiskach ludzkich, potęgowane przez limitowany dostęp do centrów handlowych jeszcze przez wiele miesięcy nie pozwolą spełniać galeriom celów i usług, dla których zostały wybudowane. Spółka prognozuje, że przychody w sklepach stacjonarnych prawdopodobnie nie przekroczą

nawet 30 proc. zeszłorocznych zysków. Dlatego też chce renegecować umowy wynajmu sklepów w galeriach handlowych.

– Jesteśmy świadkami bezprecedensowych i trwałych zmian w stosunkach gospodarczych i społecznych, które wymagają od wszystkich stron dostosowania się do nowej rzeczywistości. Jeśli właściciele centrów handlowych, nie dokonają weryfikacji sposobu rozliczania kosztów najmu, zmuszeni będziemy zlikwidować sklepy. Wciąż jednak wierzymy, że w oparciu o konstruktywny dialog z centrami handlowymi uda nam się wypracować rozwiązania uczciwe dla obu stron. – dodaje Sławomir Łoboda.

Dopóki negocjacje nie zakończą się LPP nie chce ujawnić, które konkretnie sklepy znikną z galerii handlowych na Lubelszczyźnie. Wiadomo natomiast, które są otwarte. Stacjonarny sklep Reserved znajdziemy

w lubelskim Olimpie i Yeti w Puławach. Mohito w woj. lubelskim działa tylko w Galerii Olimp, a Cropp w Kraśniku (Galeria Londyn), Puławach (Yeti) i Tomaszowie Lubelskim (Galeria Rynek). Salony House i Sinsay otwarty jest w Białej Podlaskiej (Rywał). Sklep tej ostatniej sieci znajdziemy także w Kraśniku (Galeria Londyn) oraz Puławach (Yeti).

O zamknięciu sklepów galerie handlowe mówią niechętnie - Od 4 maja w naszym centrum handlowym VIVO! Lublin ponownie są dostępne dla klientów niemal wszystkie sklepy i punkty usługowe – odpowiada biuro prasowe sklepu pytane o to, jakie sklepy nie zostały otwarte.

- Finalna decyzja dotycząca otwarcia konkretnych lokali, leżała po stronie najemców. Sklepy i punkty usługowe otwarte na chwilę obecną znajdują się na stronie internetowej – odpowiada Skende Shopping. **ASK**



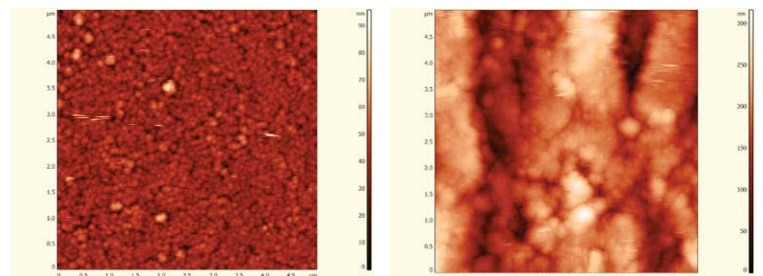
Fotowoltaiczne nowości na Lubelszczyźnie

Zespół pracowników Państwowej Szkoły Wyższej im. Papieża Jana Pawła II w Białej Podlaskiej, wykorzystując aparaturę posiadanych przez uczelnię Ośrodków Badawczych prowadzi prace nad modernizacją budowy ogniw fotowoltaicznych.

Prowadzone prace mają na celu modernizację budowy dostępnych ogniw fotowoltaicznych poprzez ingerencję w ich budowę. Dzięki finansowaniu badań ze środków pozyskanych w ramach projektu Inkubator Innowacyjności 2.0, projekt pozakonkursowy „Wsparcie zarządzania badaniami naukowymi i komercjalizacja wyników prac B+R w jednostkach naukowych i przedsiębiorstwach”, Działanie 4.4 Programu Operacyjnego Inteligentny Rozwój 2014-2020, udało nam się przeprowadzić szereg badań nad modyfika-

w ramach projektu Inkubator Innowacyjności 2.0, została wykorzystana do wytworzenia ogniw o zmienionej topografii. Jest to podejście odmienne od powszechnie stosowanego na świecie, które opiera się w większości na modyfikacji składu. Ideą pomysłodawców jest zwiększenie obszaru, w którym światło jest pochłaniane przez ogniwo, poprzez budowanie w jego strukturze gór i dolin złożonych z kolejnych warstw materiałów.

Prowadzone na wniosek złożony przez otoczenie gospodarcze województwa lubelskiego



Opracowane przez zespół dr Roberta Tomaszewskiego procesy wytwórcze, pozwoliły do uzyskania znaczących (zgodnych z intencjami) zmian w topografii materiałów konstrukcyjnych ogniw fotowoltaicznego. Po lewej obraz (pozyskany mikroskopem sił atomowych) warstwy materiału uzyskanej w sposób dotychczas stosowany, po prawej warstwa uzyskana przez zespół badawczy.

cją struktur i materiałów użytych do budowy ogniw. Dzięki bardzo nowoczesnej aparaturze naukowo – badawczej, Państwowa Szkoła Wyższa im. Papieża Jana Pawła II w Białej Podlaskiej ma szansę konkurować ze swoimi badaniami z innymi znaczącymi ośrodkami w kraju i za granicą – mówi kierownik projektu dr inż. Marta Chodyka.

Możliwości posiadanej przez PSW w Białej Podlaskiej aparatury pozwalają na wytwarzanie ogniw fotowoltaicznych oraz ich badanie. Posiadana przez Uczelnię linia do wytwarzania ogniw,

badania są innowacyjne od samego początku. Projekt zakłada wytworzenie ogniw oraz sprawdzenie ich funkcjonalności. Zespół pracowników PSW w Białej Podlaskiej opracował metodologię wytwarzania tego typu ogniw a następnie obserwował efekty nie tylko badając ich własności funkcjonalne ale również przeprowadził szereg analiz z wykorzystaniem aparatury analitycznej tj. mikroskopia sił atomowych, laboratoryjne pomiary wydajnościowe, czy modelowanie procesów – mówi kierownik zespołu badawczego dr Robert Tomaszewski.



**Zamów pieczywo
z dostawą do domu
lub odbierz w lokalu**

Lublin, ul. Akademicka 11
tel. 690 888 561
www.bulkawdrodze.pl

Niekończąca się opowieść o dojeździe do Zachodniego

OBIECANKI CACANKI Władze miasta nie zbudują w tym roku obiecywanej drogi do przystanku kolejowego Lublin Zachodni. Chodzi o ulicę, która zapewniłaby dojazd i dojeżdżenie do peronu z pętli komunikacji miejskiej przy os. Poręba. Urzędnicy tłumaczą, że miasta nie stać na budowę z powodu kryzysu wywołanego epidemią

Dominik Smaga

Na skraju dzielnicy Czuby jest prawie wszystko, czego trzeba do stworzenia węzła przesiadkowego. Z jednej strony jest duża pętla komunikacji miejskiej „os. Poręba”, do której kursują cztery linie autobusowe i pięć trolejbusowych. Z drugiej strony jest nowy przystanek kolejowy Lublin Zachodni, na którym stają wszystkie pociągi osobowe i pociągi ekspresowe jadące do Warszawy, Puław, Dębina, Radomia, Krakowa, Kielc, Katowic, Wrocławia, Łodzi, Poznania i wielu innych miast Polski.

Brakuje tylko drogi

Dojście z autobusu do pociągu jest dziś kłopotliwe. Piesi muszą schodzić z górki stromą ścieżką, która po deszczu staje się błotnista i śliska. Nawet bez deszczu trudno prowadzić walizkę na kółkach, nie wspominając o wózku dziecięcym. Dla osoby na wózku inwalidzkim to ścieżka nie do pokonania.

Także samochodem niełatwo dojechać do peronu: albo osiedłowymi uliczkami przez Szafrówą do ul. Węglinek, albo naokoło przez al. Kraśnicką, z której koło kościoła w Konopnicy trzeba skręcić w Bełżycką, a następnie wyboistą ul. Węglinek.

To właśnie przy ul. Węglinek zaczyna się równa, asfaltowa część drogi będącej dojeżdżeniem i dojazdem do peronu. Tę część zbudowała kolej, która wywiązała się ze swoich



Już siedem lat temu prezydent deklarował, że zapewni drogę do peronu, który wtedy był jeszcze w planach

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

obietnic. Swoich nie spełniły dotąd władze miasta, które miały budować drogę od pętli do ul. Węglinek.

Siedem lat obietnic

Już siedem lat temu prezydent deklarował, że zapewni drogę do peronu, który wtedy był jeszcze w planach. – Jesteśmy przygotowani, by w odpowiednim momencie zrobić drogi dojazdowe – mówił nam w kwietniu 2013 r. Krzysztof

Żuk, chociaż liczył na to, że kolej zmieni plany i zbuduje peron bliżej granicy miasta.

– Kolej podtrzymała swoje stanowisko i będziemy musieli się do tego dostosować – mówił Żuk jesienią 2015 r. – Zarząd Dróg i Mostów będzie musiał na nowo przygotować koncepcję.

2,5 roku po tej deklaracji zapowiadany dokument wciąż nie był gotowy. – W tym roku opracujemy kon-

cepcję – zapewniał w marcu 2018 r. Karol Kieliszek z biura prasowego Ratusza. – Gdy powstanie, będziemy mogli zlecić projekt i budowę.

W grudniu 2019 r. z Lublina Zachodniego zaczęły kursować pociągi, ale droga nie powstała nawet na papierze. Mimo to Ratusz zapewniał, że zbuduje ją w kolejnym roku.

– W projekcie budżetu na 2020 rok zabezpieczyliśmy rezerwę ce-

lową na zadania drogowe w dzielnicach – informowała Katarzyna Duma, rzeczniczka prezydenta. – W ramach tych środków zrealizowany będzie ciąg komunikacyjny, który połączy ul. Granitową z ul. Węglinek.

Teraz okazuje się, że... w budżecie jednak nie ma pieniędzy na zapowiadaną drogę.

Koncepcji wciąż brak

O budowę drogi dopytuje ratuszowa opozycja. – Proszę o informację, co jest w tym kierunku planowane – apelował do prezydenta miejski radny Zbigniew Ławniczak (PiS), który wysłał takie pytanie już pod koniec lutego. Po miesiącu doczekał się pisma od zastępcy prezydenta miasta, który informował, że „w związku z trwającymi uzgodnieniami” odpowiedź będzie gotowa dopiero pod koniec kwietnia.

Wspomniane „uzgodnienia” skończyły się stwierdzeniem, że budowa „wymaga zabezpieczenia środków finansowych w budżecie miasta”, a na to na razie nie ma szans.

– Pogarszająca się kondycja finansowa miasta, wywołana zmianami ustawowymi w podatku PIT oraz obostrzeniami związanymi z przeciwdziałaniem epidemii, aktualnie wyklucza wprowadzenie wnioskowanych zmian do tego- rocznej uchwały budżetowej – odpisał radnemu Artur Szymczyk, zastępca prezydenta miasta.

Lekcje w domach dają w kość

OŚWIATA Zdalne nauczanie ma być prowadzone do 24 maja. Prezydenci miast Unii Metropolii Polskich apelują, aby decyzja o otwarciu szkół (o ile taka zapadnie) została przekazana organom prowadzącym co najmniej z trzytygodniowym wyprzedzeniem. Internetowe lekcje coraz bardziej dają w kość uczniom, ich rodzicom i nauczycielom

Agnieszka Kasperska
Dominik Smaga

Zdalne nauczanie pierwotnie zaplanowano do 26 kwietnia (niedziela), ale niemalże w ostatniej chwili, w piątek 24 kwietnia, zapadła decyzja o przedłużeniu takiej formy nauczania do 24 maja. Samorządowcy boją się, że w ostatniej chwili dowiedzą się, że szkoły zostają otwarte, tym bardziej, że o otwarciu żłobków i przedszkoli zapowiedzianych przez rząd na 6 maja dowiedzieli się z konferencji prasowej 29 kwietnia.

– Nie akceptujemy podejmowania działań ad hoc i testowania odporności kolejnej grupy naszych mieszkańców: dzieci klas młodszych szkół podstawowych, ich rodziców i pracowników szkół – pisze w liście do premiera Tadeusz Truskolaski, prezes zarządu Unii Metropolii Polskich i prezydent Białegostoku. I prosi, żeby samorządy zostały poinformowane o takim rozwiązaniu z 3-tygodniowym wyprzedzeniem.

– Otwieranie placówek oświatowych podczas trwającej epidemii wymagać będzie wdrożenia wytycznych sanitarnych, w tym zabezpieczenia dużej ilości środków ochrony osobistej dla kadry pedagogicznej i niepedagogicznej. Na dokonanie tych zakupów potrzebny jest czas – tłumaczy.

– Nie powinniśmy być zaskakiwani tymi terminami – mówił prezydent Krzysztof Żuk podczas wczorajszej wideokonferencji organizowanej przez Unię Metropolii Polskich. Zapewniał, że miasto szykuje się już do ponownego uruchomienia placówek oświatowych. – Nasze szkoły zostały zdezynfekowane – poinformował Żuk. – Jesteśmy przygotowani do tego, by działania związane z dezynfekcją przeprowadzać na bieżąco, ale to są duże koszty.

– Być może trzeba będzie pozmieniać plany zajęć – oznajmił Rafał Bruski, prezydent Bydgoszczy i zwracał uwagę na to, że konieczna będzie „olbrzymia” liczba masek i przyłbic oraz duża ilość płynów

dezynfekujących.

Tymczasem nauczanie jest trudne zarówno dla uczniów, jak i nauczycieli.

– Przede wszystkim zajmuje o wiele więcej czasu niż szkolne lekcje. Sprawdzanie prac pisemnych przysyłanych jako zdjęcia jest często niemalże niemożliwe, bo zdjęcia są niewyraźne – denerwuje się polonistka jednego z lubelskich liceów.

– Poza tym wielu uczniów zorientowało się już, że może się wyłączyć w trakcie zajęć lub w ogóle nie brać w nich udziału, tłumacząc to kłopotami z internetowym łączem. Możemy przypuszczać, że to nie prawda, ale nie jesteśmy tego w stanie udowodnić.

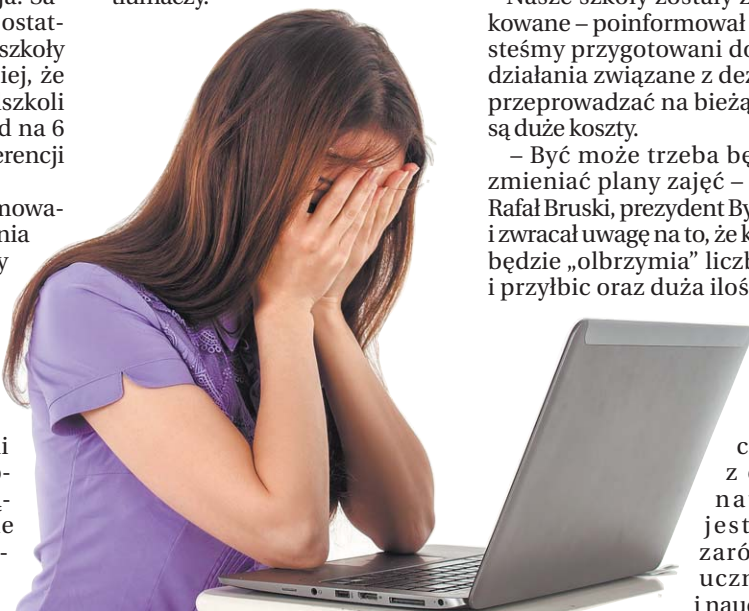
– Kombinują. Tłumaczą, że nie odebrali informacji o tym, co jest zadane i pracy nie odrabiali. Albo twierdzą, że odesłali zadania i dziwią się, że nie dotarły – mówi matematyczka z lubelskiej podstawówki. – Stałym „patentem” jest wyciszenie mikrofonu, twierdzenie, że nic się nie słyszy i zaśmianie

platformy służącej do nauki gifami i prywatnymi informacjami. W ich gąszczu komunikaty od nauczycieli są nieczytelne.

Denerwują się też rodzice. – Nie ma stałego planu lekcji on-line. Informacje o nich pojawiają się nagle i nagle są usuwane. Czasami o tym, że zajęcia będą o 8 rano nauczyciele piszą w wiadomości wysłanej w dzienniku elektronicznym dzień wcześniej po godz. 22.00. Nie można przez to nic zaplanować – denerwuje się ojciec trójki dzieci w wieku szkolnym.

– Na rodziców spada konieczność wytłumaczenia dzieciom różnych zagadnień i pomoc w odrabianiu lekcji. Czasami jest tego tak wiele, że dziecko samo nie dałoby rady. A nauczyciele kombinują. Ostatnio pomagałam w odrabianiu pracy pisemnej z wf. Uważam, że to jest już skandal! – denerwuje się mama ucznia z Lublina.

● A JAKIE PAŃSTWO MACIE ZDANIE O ZDALNYM NAUCZANIU? PODZIELCIE SIĘ NIMI. PROSIMY NAUCZYCIELI, UCZNIÓW I ICH RODZICÓW O PRZESYLANIE INFORMACJI O TYM, CO ZŁOŚCI, DENERWUJE LUB CIESZY NA ADRES AGNIESZKA.KASPERSKA@DZIENNIKWSCHODNI.PL





Przez nadwagę prawie wyrzucono mnie z samolotu. Szkoda, że tak późno dowiedziałam się o tej rewolucyjnej metodzie odchudzania.

Schudłam 58 kg w 2 miesiące!

Bez wyczerpujących treningów i wyniszczających diet.

Dzięki nieznannej dotąd w Polsce kuracji pani Karolina (35 l.) schudła 58 kg w 2 miesiące. **A wszystko bez wydawania pieniędzy na drogie diety i wylewania potu na siłowni.** Ty też możesz osiągnąć takie rezultaty - wystarczy, że dołączysz do grupy 82 tys. osób z całej Europy, które zdążyły już wypróbować tę rewolucyjną metodę odchudzania.



W zasadzie byłam gruba od zawsze. Kilka razy zaczynałam dietę, jednak szybko odpuszczałam i tylko łapałam kolejne kilogramy. Ważyłam 113 kg, więc przy wzroście 166 cm wyglądałam tragicznie.

Przełom nastąpił pół roku temu, gdy z mężem wybraliśmy się na wczasy na Kretę. Bardzo się cieszyłam, bo był to nasz pierwszy wyjazd we dwoje odkąd urodziłam synka. Urlop zaczął się fatalnie – przez to, że zajmowałam prawie dwa miejsca w samolocie, stewardessa kazała mi dopłacić do biletu. Groziła nawet, że mnie wyprosi, jeśli tego nie zrobię. Nigdy w życiu nie przeżyłam większego upokorzenia. Czułam na sobie wzrok innych pasażerów, słyszałam ich szept i śmiechy. Oczywiście, za drugie miejsce dopłaciłam, ale całkiem straciłam ochotę na ten wyjazd.

Na miejscu poszłam prosto do hotelowej restauracji. Chciałam jak najszybciej zapomnieć o tym okropnym przeżyciu i odreagować je tak, jak zawsze – zażywając swój wstyd. I tak przez całe 2 tygodnie, więc pod koniec wczasów ważyłam już 118 kg.

W restauracji przyglądałam się innym wczasowiczkom i dołowałam się, gdy widziałam jak mało i zdrowo jedzą. Wśród nich była jednak kobieta, która nie pasowała do reszty. Miała piękną figurę, a jadła wszystko bez ograniczeń i zawsze brała dokładki! Byłam zszokowana, że można tyle jeść i tak wyglądać. Desperacko chciałam poznać jej sposób na idealne ciało.

Jak ona to robi?

Traf chciał, że ostatniego dnia turnusu obserwowana przeze mnie kobieta zajęła leżak przy hotelowym basenie zaraz obok mnie. Na widok jej ciała w bikini zżerała mnie zazdrość. Myślałam, że tak może wyglądać tylko ktoś, kto nie rodził, a ona na basen przyszła ze swoją córką i dwoma synami. Słyszając jak rozmawiają dowiedziałam się, że są Polakami.

Gdy moja sąsiadka wyjęła z torebki paczkę chipsów i napój gazowany, szczeka mi opadła. Nie mogłam wytrzymać, musiałam poznać jej sekret. „Przepraszam, że przeszkadzam” zagadałam „Może to głupio zabrzmie, ale cały czas zastanawiam się jak pani utrzymuje taką figurę. Widzę, że je pani wszystko na co ma ochotę, ja tyje od samego patrzenia na chipsy”. Kobieta uśmiechnęła się ze zrozumieniem „Wszystko zasługa tego” **wskazała palcem na naklejony na brzuch plaster**, który brałam za plaster antynikotynowy. „Mieszkam

w Irlandii i tam te plastry są dobrze znane. Jeszcze rok temu ważyłam dwa razy więcej. Nie pomagały diety, ani ćwiczenia. **Koleżanka poleciła mi plastry i dzięki nim schudłam 6 kg w tydzień a potem kolejne 49 kg w 2 miesiące. Teraz ważę 57 kg, jem wszystko i wcale nie tyję.**”

To, co usłyszałam totalnie mnie zszokowało. Plaster? Na odchudzanie? To zbyt piękne, żeby mogło być prawdziwe. Umówiłam się z nową znajomą, że po powrocie wyśle mi opakowanie tych niesamowitych plastrów. Dotrzymała obietnicy - po tygodniu dostałam przesyłkę z Irlandii. Zainteresowana sprawdziłam skład produktu. Okazało się, że jego moc tkwi w innowacyjnej formule, która pobudza procesy metaboliczne komórek.

Natychmiastowe efekty

Nakleiliśmy plaster na brzuch i jego działanie odczułam od razu. Po moim ciele zaczęło rozchodzić się przyjemne ciepło. Zachęcona tym efektem nosiłam plastry każdego dnia. Po 3 dniach stosowania stanęłam na wadze i oniemiałam – wskazywała 112 kg, czyli o 6 kg mniej, niż ważyłam po powrocie z wakacji. Myślałam, że popłaczę się ze szczęścia!

Pierwsze efekty widoczne były od razu, ale bardziej spektakularna zmiana zaszła po miesiącu, kiedy waga pokazała mi 82 kg. Mój mąż był w szoku. Choć mówił, że kocha mnie w każdej wersji, to bardzo ekscytował się moją metamorfozą. Poprosiłam znajomą o wysłanie drugiego opakowania. Przez kolejny miesiąc po prostu chudłam w oczach!

Naturalne TRANSDERMALNE plastry redukujące TKANKĘ TŁUSZCZOWĄ

sprawiają, że:

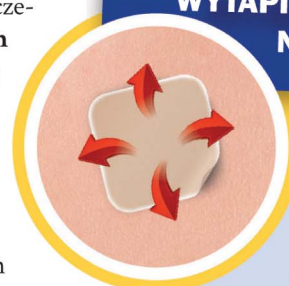
- 1 W 4-7 dni pozbędziesz się nieestetycznych boczzków,
- 2 Wyszczupisz uda i zredukujesz cellulit w 88%,
- 3 Zmniejszysz oponkę na brzuchu nawet o 70%,
- 4 Na zawsze pozbędziesz się podwójnego podbródka,
- 5 Będziesz chudnąć do 8 kg w tydzień.



„Jestem informatykiem i większość czasu spędzam przy komputerze. Nie mam za dużo okazji do ruchu, a lubię jeść. Kiedy przestałem mieścić się w spodnie, a lekarz załamał ręce nad moimi wynikami badań pomyślałem, że muszę coś ze sobą zrobić. Znajomy polecił mi plastry odchudzające, dzięki którym jego żona bardzo wyszczupiała. W miesiąc schudłem 16 kg, choć mój tryb życia się nie zmienił. Czuję się świetnie, mam dobre wyniki, a moja teściowa wreszcie przestała mi dogryzać.”

Robert z Zamościa (46 l.)

INNOWACYJNA FORMUŁA WYTAPIA TKANKĘ TŁUSZCZOWĄ NAWET W CZASIE SNU!



Plastry na odchudzanie to rewolucyjna metoda walki z nadmiarem tkanki tłuszczowej. Ze względu na transdermalną formułę każdy plaster podkręca metabolizm o 96%. Działa on bezpośrednio na podskórną warstwę tłuszczu i 15-krotnie przyspiesza jej spalanie. Dzięki temu nawet latami gromadzone złoże tłuszczu są rozbijane, a następnie wydalone z organizmu wraz z toksynami. **Jak wykazują badania, już po przyklejeniu pierwszego plastra organizm zaczyna spalać ekstremalną ilość kalorii.** Wszystko przez bioaktywne składniki uwalniane do organizmu przez całą dobę. Transdermalna formuła odblokowuje metabolizm na poziomie komórkowym, a organizm spala tłuszcz nawet w czasie snu. **Efekty stosowania plastrów widoczne są już po kilku dniach.** Obecnie nie ma lepszej i szybszej metody na pozbycie się nadmiaru tkanki tłuszczowej



Prof. Antoni Marecki
– dietetyk

Po 2 miesiącach stosowania, ważyłam 60 kg. Osiągnęłam swój cel i spełniłam swoje marzenie. Waga utrzymuje się, mimo że nie odmawiam sobie niczego. **Plastry zadziałały tak świetnie, że mimo utraty wielu kilogramów, nie mam problemów z brzydką, obwisłą skórą – moje ciało jest jędrne i seksowne.** Nigdy w życiu nie wyglądałam i nie czułam się lepiej! Mój mąż zakochał się we mnie na nowo. To wszystko dzięki plasterom! Bez wyrzeczeń, wysiłku i podejrzanych tabletek. Gdybym wcześniej wiedziała o tej kuracji, moje życie wyglądałoby inaczej.

Plastry dostępne są już w Polsce w sprzedaży telefonicznej. Jeśli i Ty chcesz szybko i skutecznie schudnąć, wystarczy, że wykręcisz poniższy numer. **Nie zwlekaj! Pierwsze 100 osób, które zadzwoni do 15 maja 2020, otrzyma preparat w promocyjnej cenie aż 73% taniej i całkowicie darmowa wycena!** Decyduje kolejność zgłoszeń.



ZADZWOŃ:

81 300 32 01

Od poniedziałku do niedzieli w godz. 8:00-20:00 (opłata za 1 min. połączenia wg taryfy operatora)

PZL-Świdnik bez rządowego kontraktu

GOSPODARKA Nie będzie rządowego kontraktu na 1,5 mld zł – alarmują związkowcy z PZL-Świdnik. Ogłoszono właśnie plan zakupu nowych śmigłowców dla wojska, co stawia pod znakiem zapytania obiecaną modernizację Sokołów. Podczas ubiegłorocznej kampanii wyborczej zapowiadali to politycy Prawa i Sprawiedliwości

Jacek Szydłowski

Jesteśmy rozczarowani i rozgoryczeni. Okazuje się, że rząd, który wynieśliśmy do władzy, doprowadza do upadku fabryki – mówi Piotr Sadowski, przewodniczący Związku Zawodowego Inżynierów i Techników w PZL Świdnik.

Tak podsumowuje spotkanie z Arturem Soboniem, wiceministrem aktywów państwowych. Polityk ze Świdnika spotkał się z przedstawicielami załogi 4 maja. Była to odpowiedź na list z prośbą o pomoc napisany przez związkowców. Po spotkaniu szef ZZIT opublikował oświadczenie, w którym czytamy, że „najprawdopodobniej nie dojdzie do obiecywanej modernizacji 25–30 szt. śmigłowców W-3A”.

Obietnice, a rzeczywistość

Kontrakt na Sokoły miał opiewać na 1,5 mld zł. W sierpniu ubiegłego roku Soboń zapowiadał to podczas spotkania z dziennikarzami. Rozmowy o modernizacji Sokołów miały zostać zakończone „w najbliższych



Świdnicka fabryka jest odwiedzana przez polityków PiS przy okazji każdej kampanii wyborczej

FOT. JACEK SZYDŁOWSKI/ ARCHIWUM

dniach”, a decyzja ogłoszona podczas targów zbrojeniowych w Kielcach. Dzisiaj wiceminister aktywów państwowych twierdzi, że niczego nie obiecywał.

– To zależy od wojska. To nie jest moja obietnica, tylko rządowy program, który się toczy – mówi Artur Soboń.

Związkowcy zwracają uwagę, że zakład w Świdniku utrzymuje się dziś głównie dzięki zamówieniom od grupy Leonardo, włoskiej firmy-matki.

– Tamtejszy rząd wpomógł duże pieniądze w ratowanie miejsc pracy. We Włoszech wypłacano

nawet specjalny dodatek za pracę w czasie pandemii. Teraz zakłady dostały zamówienie od rządu na 15 śmigłowców AW169. Boję się, że Włosi zabiorą nam zlecenia, skoro dofinansowują produkcję w swoim kraju – mówi Sadowski.

Co może posel

Obawy związkowców potęgują najnowsze informacje z resortu obrony. Inspektorat Uzbrojenia MON ogłosił właśnie rozpoczęcie dialogu technicznego w sprawie programu „Perkoz”. Chodzi o pozyskanie 32 śmigłowców wsparcia. W tej sytuacji plan modernizacji Sokołów może zostać porzucony – boją się związkowcy.

– Maszyny z programu Perkoz mają zastąpić Mi-2 i częściowo Sokoły – mówi Sadowski. – Dziwne, że spotkaliśmy się z panem Soboniem 4 maja i nie powiedział nam, że program Perkoz zostanie ogłoszony. Stało się to dwa dni później. To pokazuje, że pan Soboń niekoniecznie jest zorientowany w tym, co się dzieje. Ciągłe słyszymy, że jest sam, ma małą siłę przebicia i niewiele może.

– W każdym zamówieniu staram się wspierać zarząd PZL-Świdnik i związkowcy o tym wiedzą – mówi Artur Soboń. – Próbuje Świdnikowi pomagać. Czasem się udaje, czasem sprawy z różnych względów się komplikują. Jeden program nie wyklucza drugiego. W ra-

mach programu modernizacji technicznej są programy, w których PZL-Świdnik może brać skutecznie udział.

Operacja „Sokół-bis”

W firmie pracuje ok. 3000 ludzi. Do tego należy dodać 900 krajowych kooperantów. Związkowcy przekonują, że gdyby rząd chciał uratować te miejsca pracy, zamówiłby w Leonardo śmigłowce. Tak, jak Black Hawki dla policjantów. Z zastrzeżeniem, że maszyny będą montowane w Polsce.

Artur Soboń nie zdradza szczegółów swojego spotkania ze związkowcami. Wiadomo jednak, że omawiano propozycję firmy nazwaną wstępnie jako produkcja „Sokoła-bis”.

– Realizacja tej propozycji dałaby pracę na dziesięciolecie dla Świdnika i Polskiej Grupy Zbrojeniowej – wyjaśnia Soboń. – To również bardzo dobra propozycja dla wojska i polskiej gospodarki. Podczas spotkania ze związkowcami ustaliliśmy, że będziemy ją wspierali.

O szczegółach żadna z zainteresowanych stron nie mówi.



Tak to wyglądało na początku maja

FOT. CZYTELNIK/ARCHIWUM

Nie tylko choinki

ALARM24 Miał być wyłącznie punkt do składowania odpadów zielonych, ale powstało też dzikie wysypisko śmieci, co sfotografował i opisał w e-mailu do redakcji jeden z naszych Czytelników. Po naszej interwencji nielegalne składowisko przy ul. Reymonta w Kraśniku zostało zlikwidowane. Śmieciowy problem przy ul. Reymonta zaczął się w momencie ustawienia przy ulicy kontenerów na odpady zielone. „Od kiedy one tam stoją powstało w tym miejscu wysypisko śmieci. Mieszkańcy przywożą co im zbywa i wyrzucają obok

pojemników. Już po raz kolejny ubierała się duża kupa rozmaitości. Pisma z podpisami mieszkańców okolicznych domków kierowane do burmistrza pozostają bez odzewu. Nie widzi problemu, a urzędnicy twierdzą, że jest tam porządek” – opisuje problem jeden z mieszkańców. – Miejsce, o którym mowa, zostało wyznaczone wyłącznie do składowania odpadów zielonych – tłumaczy Daniel Niedziałek z Biura Burmistrza Miasta. – Powinny one trafić potem do PSZOK-u (Punktu Selektywnego Zbierania Odpadów Komunal-

nych-red). Jednak PSZOK został w połowie marca zamknięty z uwagi na zagrożenie epidemiczne. Niedawno ponownie go uruchomiono. Niedziałek zapewnia też, że nasz czytelnik dostał z urzędu oficjalne pismo. – Z informacją o planowanym zleceniu usunięcia odpadów zielonych i całkowitej likwidacji punktu przy ul. Reymonta. Zlecenie na uporządkowanie tego miejsca przez Ekoland zostało wystawione 30 kwietnia. W poniedziałek odpady zielone zostały zabrane. Dzień później zlikwidowane zostało też dzikie wysypisko śmieci. (AA)

Miasto zapłaci za oznakowanie psa

ZAMOŚĆ Mieszkańcy mogą już wnioskować o pokrycie kosztów zaccipowania swojego psa. Ale tylko jednego

Decyduje kolejność zgłoszeń, bo zabiegi elektronicznego znakowania psów będą realizowane do wyczerpania pieniędzy przeznaczonych na ten cel.

Wczoraj zaczął obowiązywać w mieście „Program opieki nad zwierzętami bezdomnymi oraz zapobiegania bezdomności zwierząt w Zamościu na rok 2020”. Jego przepisy mówią, że właściciel może zaccipować tylko jednego psa rocznie.

Aby skorzystać z możliwości oznakowania czworonożca, właściciel powinien złożyć pismo z prośbą o sfinansowanie zabiegu do Wydziału Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska Urzędu Miasta Zamość. Zabiegi elektronicznego znakowania psów, będą realizowane do wyczerpania środków finansowych w przeznaczonych na ten cel (to 5 tys. zł.).

Po dokonaniu zabiegu właściciel psa ma obowiązek zgłosić (na własny koszt) dane o zaccipowanym zwie-

rzęciu do powszechnie dostępnych baz danych, a następnie w ciągu 14 dni musi potwierdzić w Wydziale

GKiOŚ wykonanie tej czynności.

Zaccipowanie psów będzie wykonywane w gabinecie weterynaryjnym przy ul. Szczepieskiej 12, z którym Ogród Zoologiczny im. Stefana Milera w Zamościu ma zawartą umowę na wykonywanie zabiegów.

Szczegółowe informacje dotyczące elektronicznego znakowania psów właścicielskich można uzyskać w godzinach pracy Wydziału Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska UM Zamość (te. 84 677 24 45).

(OPRAC.)



Wielkie sprzątanie małej rzeki

PO NASZEJ PUBLIKACJI Wczoraj napisaliśmy, że susza obniżyła poziom wody w Łabuńce i na całym zamojskim odcinku pokazały się setki butelek, opony, gruz – wszystko co przez lata wrzucili mieszkańcy i turyści. Jest decyzja – będą porządk!

Brzegami Łabuńki, ich wykaszaniem i sprzątaniem zajmuje się miasto. Nurt i dno, to już sprawa Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie. Zapytaliśmy o los śmieci w Łabuńce. Wczoraj zapadła decyzja. Dziś lub najdalej w poniedziałek – wielkie sprzątanie miejskiego odcinka rzeki.

– Wody Polskie - Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej w Lublinie podjął szybkie kroki w celu oczyszczenia dna rzeki Łabuńki w Zamościu z zalegających tam butelek. Mamy porozumienie z Miastem Zamość. Pracownicy Wód Polskich



Setki butelek na dnie Łabuńki

FOT. DANIEL MAĆZAK

posprzątają ze wskazanych obszarów śmieci, butelki, zostawiają worki z odpadami, które potem będą odebrane i zutylizowane przez pracowników miasta. Ustalony przez nas termin prac to 8 maja lub 11 maja – informuje Beata Szolno-Szczepanik z Zespołu Komunikacji Społecznej i Edukacji Wodnej Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Lublinie PGWWody Polskie.

– Ustaliliśmy, że odbierzemy przygotowane worki z odpadami, które wstępnie

mają być posegregowane. Najprawdopodobniej na szkło i resztę. To Wody Polskie zadecydują, kiedy będą prowadzić prace. Trudno oszacować jak długo to potrwa i ile będzie śmieci. Z pewnością dużo, bo sprzątaną będzie cały zamojski odcinek Łabuńki – mówi Jarosław Miechowicki, dyrektor Wydziału Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska UM Zamość.

Porządki w rzece są bardzo potrzebne, na całym miejskim odcinku zanieczyszczeń jest mnóstwo. Urzędnicy spodziewają się, że przy okazji odzyskają ciężkie, betonowe kosze na śmieci, które widać w nurcie. (AGDY)

Ocalaą kilkusetletnie dęby

PRZYRODA Wójt Sławatycz w powiecie bialskim chce ratować 40 dębów szypułkowych, które rosną przy klasztorze Św. Onufrego w Jabłecznej. Samorząd pozyskał na ten 10 tys. zł dotacji, gmina dołoży drugie tyle

Ewelina Burda

To jest perełka jeżeli chodzi o pomniki przyrody w tej części regionu – mówi Arkadiusz Misztal, wójt gminy Sławatycz.

Drzewa mają kilkaset lat i zostały najprawdopodobniej posadzone przez dawnych namiestników klasztoru. Zarejestrowane jako pomniki przyrody rosną na łąkach przy klasztorze. Niektóre mierzą trzydzieści metrów wysokości i nawet osiem w obwodzie.

– Pozyskaliśmy środki m.in. z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska w Lublinie. To jest dotacja w wysokości 10 tys. zł i drugie tyle dołożymy jako gmina – mówi wójt.

Wcześniej dębów było więcej.

– Dokładnie 44. Ale niestety przez lata zostały zniszczone przez różne sytuacje jak burze i pioruny – przyznaje Misztal.

Wspólnie z przeorem klasztoru wójt wpadł na pomysł, aby ocalić te, które pozostały. – Tak aby te piękne



FOT. KAJAKOWAPRZYKODA.PL

dęby mogły cieszyć kolejne pokolenia. Przecież to jest unikatowe na skalę Polski – uważa Misztal.

Gmina zabezpieczy drzewa przed dalszą degradacją.

– Zdejmujemy z nich próchno, zabezpieczymy gałęzie, które się rozłamują, a także ochronimy przed bobrami, bo już zaczynają żerować na tych drzewach położonych

blżej stawów – tłumaczy wójt.

Gmina chce też przyciągnąć w ten sposób turystów.

– Przyjezdni już doceniają

te drzewa, za każdym razem robią sobie zdjęcia – dodaje Misztal. A pielgrzymi, którzy przybywają do klasztoru, zostawiają na pniach święte obrazy.

URATOWAĆ IKONY

Klasztor w Jabłecznej jest uważany za najstarszy zabytek prawosławia na ziemiach polskich. Jego początki sięgają końca XV wieku. XVI-wieczne ikony w klasztorze wymagają renowacji. Ikona Św. Onufrego nie była poddawana renowacji od 150 lat. – Zauważaliśmy ślady pleśni. Trzeba szybko reagować, bo zjada ona strukturę malarską do tego stopnia, że później nie da się tego odtworzyć. Na szczęście w ikonie nie ma jeszcze ubytków – przyznaje hieronim Piotr Dawidziuk. Ale dotacja pokryje połowę potrzebnych kosztów. Dlatego namiestnik zwraca się z prośbą o wsparcie do wiernych i pielgrzymów. Wpłaty można dokonywać na konto: PKO BP o/Biała Podlaska Nr: 79 1020 1260 0000 0402 0012 1095 IBAN: BPKO PL PW, Z dopiskiem: IKONA.

Misie wyeksmitowane, wracają dzieci

ZAMOŚĆ – Będziemy się starać żeby dzieci się czuły dobrze w tych specyficznych warunkach – zapewniają dyrektorzy miejskich przedszkoli. Od poniedziałku cztery na dzieci czekają placówki. Wybiera się do nich 35 maluchów

Od 11 maja pracę podejmą cztery Przedszkola Miejskie nr: 10 (ul. Lwowska 17) - 5 oddziałów, Nr 15 (ul. Zamoyskiego 4a) - 3 oddziały, Nr 8 (ul. Kamienna 6) - 3 oddziały, Nr 14 (ul. Olchowa 11) - 4 oddziały. Rodzice i opiekunowie mieli czas do godz. 15 w czwartek, by zadeklarować chęć skorzystania z tej oferty. Musieli skontaktować się z wybranym przedszkolem i dopełnić formalności.

– Niektórzy uprzedzali, że zapisują dziecko tak na wszelki wypadek. Ale jesteśmy przygotowani żeby utwo-

żyć dwie grupy, bo w tej chwili mam zapisanych piętnaścioro dzieci. Większość to nasi wychowankowie, ale na liście są i przedszkolaki z innych placówek. Firanki pożej-mowane, pluszaki zamknięte w szafie, zobaczymy jak to będzie – mówi Anna Piecniak, dyrektorka z „dziesiątki”, która zgodnie z nowymi sanitarnymi wytycznymi może przyjąć 60 dzieci.

– Przedszkole wygląda jak przed remontem. Ale musieliśmy się dostosować do nowych wymogów. Dlatego będziemy się bardzo starać i zrobimy wszystko, żeby dzieci czuły

się u nas dobrze. Żeby ocieplić atmosferę, bo dla nich to będzie szczególnie trudna sytuacja. Na razie mam deklaracje, że w poniedziałek będzie dziewięcioro dzieci, więc utworzymy jedną grupę. Trójka z nich, to nasi podopieczni, pozostałe chodziły do innych placówek – mówi Renata Adamska, dyrektorka Przedszkola Miejskiego nr. 14. – Mam sześć sal, w każdej może być 12 dzieci ale na razie mam zapisanych ośmioro – mówi Agata Kozak, dyrektorka „ósemki”. A Joanna Kowalewska-Guz, dyrektorka „piętnastki” wylicza, że

z deklaracji rodziców wynika, że w poniedziałek może przyjść tylko trójka dzieci. Choć może ich przyjąć 36. Wszystkie dyżurujące przedszkola zostały zaopatrzone przez wojewodę w płyny do dezynfekcji rąk i do dezynfekcji powierzchni. Co, jak podkreślają szefowe placówek, jest odczuwalnym udogodnieniem i znaczną pomocą finansową. Na stronach internetowych przedszkoli dyżurnych zostały opublikowane informacje dotyczące procedur bezpieczeństwa.



(AGDY)



FOT. ARCHIWUM

Jest konkurs na dyrektora pogotowia

BIALA PODLASKA Kto zostanie dyrektorem pogotowia? Władze województwa ogłosiły właśnie konkurs na to stanowisko. Kandydaci mają czas na zgłoszenia do 18 maja.

Konkurs jest wynikiem rezygnacji Tadeusza Łazowskiego, którą złożył w marcu. Tłumaczył wówczas, że to jego osobista decyzja. Ale

w placówce zostaje na stanowisku zastępcy dyrektora ds. administracyjno-technicznych.

Do czasu rozstrzygnięcia konkursu, pełnienie obowiązków powierzono Arturowi Koziolowi, dotychczasowemu zastępcy Łazowskiego. W przeszłości był bliskim współpracownikiem byłego prezydenta

Białej Podlaskiej Dariusza Stefaniuka (PiS). Pano- wie razem trenowali boks. Koziół szybko wówczas awansował w Straży Miejskiej, najpierw na zastępcę, a później na komendanta. Jest absolwentem Akademii Wychowania Fizycznego, posiada też m.in. uprawnień instruktora samobrony.

Z kolei Tadeusz Łazowski placówką podległą Urzędowi Marszałkowskiemu kierował od 2016 roku. Kiedy obejmował stanowisko, marszałkiem był Sławomir Sosnowski z PSL. Zanim trafił do pogotowia, przez wiele lat był starostą białskim, a obecnie pozostaje również radnym powiatu białskiego.

(EB)

Mała wieś z nowymi pomysłami

W Cichostowie (gmina Milanów, powiat parczewski) powstanie trasa rowerowa. Dotację na ten cel pozyskało stowarzyszenie Cichosz.

– W naszej wsi powstanie rowerowa stacja naprawcza oraz trasa rowerowa, która prowadzić będzie przez nasze sołectwo, przy polach i zagajnikach. Pośród tego, co na naszym terenie jest warte pokazania – podkreśla Konrad Dąbrowski ze stowarzyszenia.

Będzie to możliwe dzięki blisko 5 tys. zł dotacji z programu „Lubelskie Lokalnie. Mikrodotacje FIO 4”.

– Planujemy także zorganizować jednodniowe warsztaty z podstawowej naprawy roweru. Odbędą się też trzy wycieczki rowerowe – zapowiada Dąbrowski.

Wszystko wydarzy się od lipca do września. – Dzięki tej inicjatywie, Cichostów zyska kolejne miejsce atrakcyjne turystycznie i w ciekawy sposób zagospodaruje wspólną przestrzeń – uważa członek stowarzyszenia.

To nie pierwsza inicjatywa istniejącego od 2017 roku Cichosza. Jego członkowie wspólnie przygotowują teren pod przyszłe boisko sportowe i miejsce do spotkań. Przez dwa lata istnienia Cichoszowi udało się pozyskać granty na kwotę 150 tys. zł. Dzięki



temu, we wsi powstały m.in. latarnie solarne, założono mobilną wiejską bibliotekę czy wybudowano hoteliki dla owadów, a także drewnianą altanę na sąsiedzkim spotkaniu.

(EB)

Przedsiębiorcy pytają o pożyczki



FOT. STOWARZYSZENIE CICHOSZ

DYŻUR EKSPERTA – Najwięcej przedsiębiorców pyta o pożyczki w ramach tarczy antykrzysowej dla jednoosobowej działalności gospodarczej. To obecnie najbardziej popularne narzędzie pomocowe – mówi Marek Neckier, wicedyrektor Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Lublinie, który wczoraj odpowiadał na pytania naszych Czytelników.

• **Czy osoby prowadzące jednoosobową działalność gospodarczą mogą skorzystać z pożyczki na prowadzenie firmy?**

– Jak najbardziej. Mogą uzyskać pożyczkę w wysokości do 5 tysięcy złotych. Nie udziela jej jednak Wojewódzki Urząd Pracy. Wniosek należy złożyć bezpośrednio w powiatowym urzędzie pracy (w Lublinie to MUP). Jeżeli po trzech miesiącach od otrzymania pożyczki, przedsiębiorca nadal będzie prowadził działalność, to może się starać o umorzenie pożyczki lub jej spłatę na bardzo preferencyjnych warunkach. Każdy przypadek jest traktowany indywidualnie.

• **Czy pracodawca ma prawo nie wypłacić wynagrodzenia pracownikowi w czasie przestoju ekonomicznego?**

– Absolutnie nie. Prawo do wynagrodzenia w czasie przestoju ekonomicznego wynika z Kodeksu Pracy. Pracownikowi należy się wynagrodzenie, bo fakt, że nie świadczy pracy nie jest zależy od niego. Jeśli więc pracodawca nie chce wypłacić pracownikowi należnych mu pieniędzy, ewidentnie działa wbrew przepisom.

• **Czy z tarczy antykrzysowej mogą korzystać spółki cywilne?**

– Oczywiście. Wniosek w takich przypadkach musi złożyć oddzielnie każdy ze współników. W zależności od sytuacji, w jakiej znajduje się spółka, mogą ubiegać się o konkretną pomoc. Może to być m.in. dofinansowanie do wynagrodzeń z tytułu przestoju ekonomicznego, w którym pracodawca – mimo że nie zarabia – musi wypłacać wynagrodzenie swoim pracownikom.

NOT. KATARZYNA PRUS

(EB)

FOT. YOUTUBE

(EB)

Petent znów mile widziany

ŁUKÓW, MIĘDZYRZEC Urzędy stopniowo reaktywują przyjmowanie interesantów. Burmistrz Łukowa wraca do spotkań z mieszkańcami, a międzyrzecki magistrat otwiera kasę.

Piotr Płudowski, burmistrz Łukowa, zapowiada, że od poniedziałku wznawia przyjęcia interesantów. Przyznaje, że były sygnały od mieszkańców o takiej potrzebie. Osoby zainteresowane spotkaniem mogą zapisywać się telefonicznie na wybrany termin.

– Aby zapewnić bezpieczeństwo podczas rozmów, mieszkańcom udostępnione będą rękawiczki ochronne i płyn do dezynfekcji. Niezbędne będzie także założenie maseczki ochronnej – zaznaczają urzędnicy.

Od piątku znowu czynna będzie kasa międzyrzeckiego magistratu. Wszelkich opłat leiej dokonywać przelewem na rachunek bankowy miasta, ale będzie to też można zrobić osobiście. Przed wejściem do urzędu, interesanci będą musieli poinformować pracownika

w punkcie podawczym, że chcą skorzystać z kasy. W tym samym czasie, na teren magistratu będą mogły wejść dwie osoby. W razie pilnych spraw urzędnicy proszą o wcześniejszy kontakt telefoniczny lub mailowy.

Urząd miasta w Białej Podlaskiej wciąż pozostaje zamknięty dla interesantów. Sprawy można załatwiać m.in. poprzez skrzynki podawcze ustawione przed wejściem do magistratu.

(EB)

Drugie podejście do kładek

ŁUKÓW Miasto szuka wykonawcy kładek na Krznie. Przetarg ogłoszono już po raz drugi.

Za pierwszym razem wpłynęły cztery oferty. Ta najtańsza opiewała na 497 tys. zł. Tymczasem samorząd zarezerwował na ten cel 380 tys. zł. Dlatego przetarg unieważniono. Teraz miasto szuka wykonawcy po raz drugi.

Projekt budowy kładek znalazł się w budżecie na 2019 rok. Wtedy przygotowano dokumentację.

– Mamy nadzieję, że tym razem wykonawcy zaproponują cenę, jaką mamy zarezerwowaną na ten cel. Tym bardziej, że mamy takie okoliczności gospodarcze – zaznacza Paweł Krasuski, zastępca burmistrza.

Miasto chce, aby kładki były gotowe jeszcze w tym roku.



– Inwestycja zakłada przede wszystkim wykonanie elementów stalowych, które będą ocynkowane. Do tego wykonanie posadowienia i fundamentów, a także zabezpieczenie brzegów – dodaje Krasuski.

Wcześniej miasto musiało uzyskać pozwolenie na modernizację od Wód Polskich. – Warunek był taki, abyśmy wykonali

to zabezpieczenie. Ma to chronić przed ewentualnym wysokim stanem wody – tłumaczy zastępca burmistrza.

Zdaniem urzędników, to właśnie ten wymóg wpływa na wyższą cenę inwestycji.

Kładki dla pieszych mają zastąpić zniszczone metalowe mostki, które znajdują się przy bulwarze.

(EB)

Kraśnik jeszcze bardziej eko

KRAŚNIK Na kolejnych domach w mieście będą montowane panele fotowoltaiczne, które produkują energię elektryczną ze słońca, a także kolektory słoneczne służące do podgrzewania wody. Urząd Miasta Kraśnik na projekt związany z zieloną energią otrzymał ponad 1,6 mln zł unijnego dofinansowania.

W śróde burmistrz Kraśnika Wojciech Wilk i marszałek województwa Jarosław Stawiński podpisali umowę na dofinansowanie projektu pn. „Nowa Energia dla Kraśnika III” ze środków Regionalne-

go Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego 2014-2020.

Nabór do projektu wśród mieszkańców miasta odbywał się w ubiegłym roku. Jego realizacja zaplanowana jest na przyszły rok.

– Nasz projekt uplasował się na 56. miejscu listy rankingowej. Złożono w sumie 210 wniosków – podaje burmistrz Kraśnika.

Panele fotowoltaiczne zostaną zainstalowane na 209 budynkach mieszkalnych, a kolektory słoneczne, wykorzystywane do podgrzewania wody na 51 budynkach. Do

tego w 6 gospodarstwach domowych zamontowane będą kotły na biomasę (pellet).

Wartość kraśnickiego projektu to 3 663 516 zł, a dofinansowanie wynosi 1 677 090 zł.

To już trzeci projekt związany z odnawialną energią realizowany przez kraśnicki samorząd. Umowa na drugą edycję projektu Nowa Energia dla Kraśnika została podpisana w lipcu 2018 r. Dotyczyła zakupu i montażu 110 szt. instalacji fotowoltaicznych i 265 sztuk instalacji solarnych.

(AA)

W formie i szansą na nagrody

KRAŚNIK Potrzebna jest aplikacja Endomondo, rejestracja swojego uczestnictwa i chęci do tego by aktywnie spędzić wolny czas. Urząd Miasta Kraśnik zaprasza do udziału w akcji „Kraśnik w formie”. Nagrody czekają.

– Środowisko biegaczy, rowerzystów i miłośników nordic walkingu jest w naszym mieście bardzo preżne i liczne – zauważa Wojciech Wilk, burmistrz Kraśnika. – Nie możemy teraz organizować wspólnie zawodów i turniejów. Ale możemy jednak dalej wzmacniać integrację mieszkańców i promować zdrowy styl życia.

Akcja jest skierowana nie tylko do osób dorosłych. Mogą w niej uczestniczyć również młodzi ludzie od 12. roku życia. Zasady są proste. Najpierw trzeba zgłosić swój poprzez stronę www.krasnik.eu, zainstalować aplikację Endomondo, dołączyć do rywalizacji „Kraśnik w formie” i rejestrować swoją aktywność.

– Wystarczy przebiec, przejść lub przejechać na rowerze jak najwięcej kilometrów do końca maja 2020 roku – tłumaczy Daniel Niedziałek z Biura Burmistrza. – Minimalny czas treningu to 30 minut z wykorzystaniem GPS. Aktywności poniżej 30 minut nie będą zaliczane.

Każde 10 km chodzenia czy biegania lub 30 km przejechana na rowerze to szansa w losowaniu nagród.

– Im więcej kilometrów, tym większe szanse na wygraną. Nagrody to 3 bony na sprzęt sportowy o wartości: 1000 zł, 500 zł i 300 zł – precyzuje Niedziałek.

Koszulkę dostanie natomiast każdy kto przebiegnie lub przejdzie 100 km lub przejeździe na rowerze 300 km.

O szczegółach można pytać. Można też dzwonić pod numer telefonu 81 825 15 67 lub pisać na e-mail: sport@krasnik.eu.

(AA)

Brzydki z wredną gębą. Idealny do ratowania

Z HUMOREM Pojawia się szlachetna wymówka, aby tworzyć memy. Mogą one bowiem pomagać w ochronie zagrożonych zwierząt – mają nadzieję badacze

ludwika Tomala

Jako skuteczny przykład takiej promocji biolog dr Magdalena Lenda z Instytutu Ochrony Przyrody PAN i Uniwersytetu w Queensland podaje nosacza sundajskiego, który dzięki internetowym memom zyskał w Polsce rzeszę fanów chętnych do wsparcia ochrony. Naukowiec w swoich badaniach sprawdzała, jak wygląd danego zwierzęcia może wpływać na popularność zbiórek pieniędzy na ochronę danego gatunku. Wydawało się, że łatwiej pozyskać środki na ochronę zwierząt, które uznajemy za piękne: pand, koali czy tygrysów. Od reguły tej pojawił się jednak wyjątek: w Polsce popularnością zaczął się cieszyć gatunek zagrożony, który jak na ludzkie standardy – urodą wcale nie grzeszył – nosacz sundajski.

– Za ładne uważamy zwykle zwierzęta o cechach ludzkiego noworodka: które mają dużą głowę, mały nos i duże oczy. A nosacz sundajski jest zupełnym tego zaprzeczeniem: ma duży nochal, małe oczka i wredną gębę – konstatuje biolog dr Magdalena Lenda.

Nosacz – zagrożony wyginięciem gatunek małpy z Borneo – zaczął być w Polsce rozpoznawany wcale nie dzięki organizacjom zajmującym się ochroną zwierząt, ale dzięki śmiesznym obrazkom anonimowych internautów.

Nosacz zaczął bowiem powracać w memach jako typowy Janusz – uosobienie stereotypowego Polaka. Powiązano go z naszymi typowymi przyzwyczajeniami: kłótniowością, zacieraniem, donoszeniem na sąsiada... – wymienia dr Lenda. I dodaje, że dzięki tym memom nie tylko coraz więcej osób skojarzyło, jak wyglądają nosacze, ale i – para-



Nosacz – zagrożony wyginięciem gatunek małpy z Borneo – zaczął być w Polsce rozpoznawany wcale nie dzięki organizacjom zajmującym się ochroną zwierząt, ale dzięki śmiesznym obrazkom anonimowych internautów

FOT. INTERNET

doksalnie – zaczęło darzyć ten gatunek sympatią.

– Memy na temat nosaczy pojawiły się po raz pierwszy w Polsce w 2016 roku, a zyskały popularność w 2017 roku, kiedy pojawił się na Facebooku profil „Typowy Polak”. Wcześniej nosacz był w Polsce właściwie gatunkiem nieznanym – zauważa. I dodaje, że wraz z liczbą fanów nosaczy wzrosła też popularność innych małp: rokselan i uakari, które towarzyszyły nosaczom w niektórych memach.

– Śledziłam te memy i myślałam sobie, że one mają wielki potencjał.

Jeden taki mem angażował bardzo wielu odbiorców: zbierał tysiące polubień i mnóstwo udostępnień. Do popularności tych obrazków nijk miała się popularność smutnych memów Greenpeace'u czy WWF o potrzebie ratowania zagrożonych gatunków – opowiada.

– Lajkowanie nosaczy to nie było wszystko.

Pod memami toczyły się dyskusje dotyczące ochrony tego gatunku małp i widać było, że ludzie aktywnie

poszukują informacji o tych zwierzętach. Pojawiły się też organizowane oddolnie zbiórki pieniędzy na ochronę tych małp.

Przez śmiech do ochrony

Zdaniem dr Lendy ze studium przypadku nosaczy warto wziąć przykład w ochronie innych zwierząt zagrożonych, zwłaszcza tych niezbyt urodziwych. Artykuł jej zespołu na ten temat ukazał się w Conservation Biology.

– Z badań dotyczących marketingu w Stanach Zjednoczonych wiadomo, że łatwiej dotrzeć do ludzi poprzez śmiech. Jeśli zbiera się pieniądze na leczenie chorych dzieci, to zamiast prezentować smutne dziecko, skuteczniej będzie pokazać je uśmiechnięte lub robiące coś, co wprawia nas w dobry nastrój – opowiada.

Kolejną funkcją memów jest oswojenie odbiorców z wyglądem danego gatunku. – Jeśli widzimy coś brzydkiego wiele razy, to zaczyna to dla nas być ładniejsze. Przyzwyczajamy się trochę do tej brzydoty i zaczynamy ją lubić – mówi badaczka.

Dodaje, że są narzędzia marketingowe, które mogą ocieplić wizerunek. Na przykład w przypadku ludzi zdjęcie twarzy, z bliska, sprawia, że osobę uznaje się za inteligentniejszą, ciekawszą, niż kiedy prezentowana jest w oddali. – Może jeśli zastosujemy tę wiedzę i w ochronie zwierząt, to uda się nam przekonać ludzi, że ryjek jakiegoś chrząszcza wygląda całkiem sympatycznie? A dzięki temu będzie można tego chrząszcza skuteczniej chronić? – zastanawia się.

Magdalena Lenda proponuje organizacjom pozarządowym, aby przetestowały tworzenie lub korzystanie ze śmiesznych memów w swoich działaniach na rzecz przyrody.

Biolog zaznacza jednak, że często memy tworzone przez marketingowców nie trafiają tak mocno do ludzi, jak memy tworzone oddolnie. Może więc warto będzie np. namawiać odbiorców, aby pomagali dzikim zwierzętom nie tylko finansowo, ale i również przez tworzenie memów?

PAP – NAUKA W POLSCE

Susza pomaga archeologom w szukaniu zabytków

Podczas suszy z lotu ptaka jeszcze lepiej widać na polach pozostałości po dawnych budowlach; z rzek wyłaniają się m.in. wraki. Bardzo suchy okres jest zatem szansą na nowe odkrycia. Jednak woda ma właściwości konserwujące. Bez niej drewniane zabytki szybko ulegną zniszczeniu – przypominają archeolodzy.

Synoptycy i hydrologowie informują, że jeśli w najbliższym czasie nie będzie regularnych, długotrwałych opadów deszczu to czekać nas może latem jedna z największych susz w historii Polski.

Archeolodzy z jednej strony upatrują w tym zjawisku szansy do badań nad najdalszą przeszłością, bo w takich warunkach z lotu ptaka na polach uprawnych jeszcze lepiej rysują się zarysy dawnych budowli czy grobowców. Wszystko dzięki temu, że zboża rosną w inny sposób i mają inny kolor nad miejscami, gdzie są relikty np. dawnych ścian.

– Tego typu różnice są jeszcze bardziej widoczne w okresach suszy. Tak było na przykład w 2015 r. i w 1976 r. w całej Europie – mówi archeolog lotniczy Piotr Wroniecki. Według niego, jeśli podobna aura



Obniżenie poziomu rzek i wód gruntowych ułatwia archeologom poszukiwania śladów historii

FOT. PIXABAY.COM

utrzyma się aż do lata, może nas czekać prawdziwy wysyp odkryć archeologicznych dokonywanych z lotu ptaka – zarówno z pokładu samolotu, jak i przy użyciu drona. Wroniecki planuje wykonać loty m.in. w woj. małopolskim i śląskim, zwłaszcza tam, gdzie prowadził obserwacje w poprzednich latach i wśród znanych stanowisk archeologicznych.

– Chociaż wydaje się, że są to obszary bardzo dobrze rozpoznane archeologicznie, to co roku kolejne

obserwacje i odkrycia nas zaskakują. Znajdujemy nowe ślady po dawnej działalności człowieka – np. po osadach, a te już znane okazują się dużo bardziej rozległe i złożone – uzasadnia.

Wielu mniej lub bardziej przypadkowych odkryć naukowcy spodziewają się też w rzekach lub w jeziorach. Już teraz poziom wody znacząco opadł. Archeolog podwodny Artur Brzóska ze Stowarzyszenia Archeologów Jutra, który bada od kilku lat Wisłę w rejonie

Warszawy, będzie kontynuował prace w maju z pomocą specjalistycznego sprzętu, m.in. sonaru. Jeśli jednak poziom wody się jeszcze bardziej obniży, to możliwe, że zabytki będą pojawiać się w wyschniętych fragmentach koryta rzeczno.

Zdaniem Brzóska susza jest wielkim zagrożeniem dla wraków i innych konstrukcji, które zaczęły się wyłaniać z jezior lub rzek. – Pamiętajmy, że przez setki lat cały transport wody był skoncentrowany na rzekach, w tym na Wiśle. Na jej dnie spoczywa zatem mnóstwo wraków – podkreśla. Świadczą o tym m.in. wyniki badań jego zespołu z ostatnich lat.

Ale dzięki obniżającemu się poziomowi wody, wyłaniać się będą mogły też inne zabytki – np. dawne mosty, a nawet domostwa. W 1933 r. w Biskupinie doszło do odkrycia pradziejowej osady właśnie dlatego, że rozpoczęto prace melioracyjne i irygacyjne, co przyczyniło się do znaczącego spadku poziomu wody. Szybka interwencja archeologów była konieczna.

– Gdy drewno znajduje się pod wodą, podlega naturalnemu procesowi konserwacji. Gdy jednak trafia ponad lustro wody, gwałtownie

nie schnie i ulega szybkiej dezintegracji. Tak też może być ze wszelkimi drewnianymi zabytkami, które wyłonią się w czasie tegorocznej suszy – alarmuje Brzóska.

Wtórnie mu archeolog Marcin Krzepakowski z Muzeum Regionalnego w Wągrowcu. Dodaje, że również zagrożone są zabytki skórzane – one również z reguły dobrze zachowują się w wilgotnym środowisku. Zauważa, że obniżenie lustra wody może też odsłonić różnego rodzaju depozyty składane często w oczkach wodnych w czasach epoki brązu. Są to reguły naczynia ceramiczne zawierające przedmioty z brązu lub celowo, rytualnie zniszczoną broń – wskazuje.

Krzepakowski w 2014 r. odkrył w Wielkopolsce zaginione średniowieczne miasto – Dzwonowo. Było to możliwe dzięki analizie zdjęć lotniczych, na których widoczne są m.in. różnice w wegetacji roślin. W ten sposób udało się określić jego zasięg, a nawet wielkość poszczególnych budynków. W ocenie archeologa tegoroczna susza może przyczynić się do odkrycia wielu kolejnych zaginionych miast i osad. – Wszystko teraz w rękach archeologów – podkreśla.

PAP – NAUKA W POLSCE, SZYMON DZIEBŁOWSKI

Kuszenie kapitana

ENERGA BASKET LIGA Mateusz Dziemba znalazł się na liście życzeń Stelmetu Enea BC Zielona Góra

Zainteresowanie ze strony mistrza Polski nie powinno dziwić, ponieważ Mateusz Dziemba ma za sobą kapitalny sezon. To prawdziwy joker w talii Davida Dedka. 29-latek obrońca spędzał na boisku średnio 23 min, chociaż ani razu nie wyszedł na boisko w pierwszej piątce. Słoweniec widział Dziembę w roli rezerwowego, który po wejściu na parkiet ma tryskać pozytywną energią. Kapitan Startu w tej roli czuł się wyśmienicie i zanotował najlepszy sezon w karierze. Średnio zdobywał 10 pkt i zbierał ponad 3 piłki na mecz.

Nic więc dziwnego, że wzbudził zainteresowanie Stelmetu. – Na mojej liście jest Mateusz Dziemba. Miałem okazję z nim pracować podczas zgrupowania kadry B w Chinach. Zaimponował mi swoją fizycznością, obroną, walką. Wydaje mi się, że pasowałby swoją grą do Stelmetu prowadzonego przez Žana Tabaka – skomentował portalowi www.sportowe.fakty.pl Arkadiusz Miłoszewski, znajdującym się

w sztabie trenerskim mistrza Polski.

Zielonogórczom będzie jednak ciężko wyciągnąć Dziembę ze Startu. Lublinianie postąpili bowiem bardzo rozważnie i mają z nim podpisaną umowę, która jest ważna jeszcze przez rok. Jedyńm rozwiązaniem byłoby więc wykupienie 29-latk, na co nawet tak renomowany klub jak Stelmet może nie być stać. Jak się dowiedzieliśmy, w Starcie również nie zamierzają oddać swojego kapitana. Sam Dziemba także bardzo spokojnie podchodzi do tematu ewentualnych przenosin do Zielonej Góry.

Oczywiście trudno przekonywać, że Start jest większym klubem niż Stelmet, bo tak po prostu nie jest. Nie oznacza to jednak, że Dziemba w Starcie straci rok. Lublinianie w poprzednim sezonie wywalczyli wicemistrzostwo Polski i w ten sposób dołączyli do grona najlepszych klubów w Polsce. W nagrodę również najprawdopodobniej zagrają w kwalifikacjach Koszykarskiej Ligi Mistrzów. Zielonogórczanie, mimo że

są mistrzami Polski, w BCL wcale nie muszą wystąpić. Stelmet w poprzednim sezonie grał bowiem w Lidze VTB i być może zostanie w niej na kolejny sezon. A to wówczas sprawiłoby, że ekipie Žana Tabaka zabrakłoby wolnych terminów, aby grać w Lidze Mistrzów. Jej miejsce w fazie grupowej mógłby zająć właśnie... Start.

Jeżeli jednak doszłoby do transferu Dziembę, to nie byłaby to pierwsza podróż zawodnika Startu do Zielonej Góry. Rok temu tą drogą podążył Joe Thomasson. Amerykanin w Lublinie rozegrał znakomity sezon, który zaowocował ofertą ze Stelmetu. Thomasson w nowym klubie odnalazł się znakomicie i był jedną z ważniejszych postaci w ekipie Žana Tabaka. Kilka lata temu, kiedy Start grał jeszcze w I lidze, ten szlak przebył również Patryk Pełka. On jednak w Stelmecie sobie nie poradził i zaliczył w Zielonej Górze zaledwie 11 występów w EBL.

KAMIL KOZIOL

Mateusz Dziemba

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI



Zostaję w Starcie!

ROZMOWA z Mateuszem Dziembą, kapitanem drużyny koszykarzy Startu Lublin

• Sezon zakończony, a koszykarze mają wakacje. Jak spędza pan ten przymusowy czas przerwy?

– Odpoczywam na Śląsku. Tu jest moja rodzina i mamy czas nadrobić wszystkie zaległości. Nie pamiętam, kiedy po raz ostatni miałem tyle czasu dla siebie. Znosi się nam aż na 5 miesięcy przerwy, a to bardzo dużo. Powoli zaczynam tęsknić za koszykówką oraz rytmem związanym z treningami.

• Słyszałem, że pierwsi mają wrócić do rywalizacji specjaliści od koszykówki ulicznej. Może pójdzie pan tą drogą?

– Nie. Mam taką zasadę, że po sezonie odpuszczam jakikolwiek streetball. Nie chcę złapać żadnej niepotrzebnej kontuzji.

• Jako wicemistrz Polski czas wolny spędza się pewnie milej. Czuje pan satysfakcję z wywalczenia srebrnego medalu?

– Jest satysfakcja, choć też jest lekki niedosyt. Wiadomo, że nie udało się rozegrać pełnego sezonu, a byliśmy naprawdę na dobrej drodze, żeby w play-off bić się o czołowe miejsca. To wyróżnienie jednak cieszy i jestem szczęśliwy, że trofeum trafi do klubu.

• Medal zawiśnie w honorowym miejscu?

– Najpierw muszę go dostać. Mam ścianę poświęconą na takie wyróżnienia i na pewno na niej zawiśnie.

• Dla pana to był znakomity sezon. Czy czuje pan żal, że jest



FOT. PIOTR MICHAŁSKI

pomijany przy reprezentacyjnych powołaniach?

– W ogóle nie czuję żalu, bo nie spodziewałem się, że mogę być brany pod uwagę w kontekście gry w reprezentacji Polski. Moja forma ostatnio wystrzeliła, ale przecież zawsze mogę ją poprawić. Jestem zawodnikiem, który do wszystkiego dochodzi ciężką pracą. Jeżeli forma dopisze, to wierzę, że kiedyś uda mi się zadebiutować w reprezentacji. Nie miałem jednak żadnego kontaktu z przedstawicielami kadry.

• A Stelmet Enea BC Zielona Góra już dzwonił? Niedawno pojawiły się plotki łączące pana z mistrzem Polski.

– Wstaję we wtorek rano, patrzę w telefon i widzę dużo wiadomości z tym pytaniem. Muszę je zdemontować, bo nikt ze Stelmetu nie dzwonił. Znam się z trenerami Miłoszewskim i Niedbalskim, oni też wiedzą jakim jestem zawodnikiem. Miło słyszeć, że tak duży klub się mną interesuje.

• Ale ma pan jeszcze przez rok ważny kontrakt ze Startem. Co w tej sytuacji się stanie?

– Możliwość zagrania dla mistrza Polski i gry w europejskich pucharach jest kusząca. Dobrze jednak żyję z władzami Startu, które niejednokrotnie wyciągnęły do mnie pomocną dłoń. Jeżeli podpisałbym kontrakt ze Startem, to mam zamiar go wypełnić. Jestem słowny i nie potrzebuję nawet do tego papierów. Mimo, że w mediach huczy, to ja jestem słowny. Jestem przeciwnikiem wykupywania zawodników.

• Jak będzie wyglądała koszykówka po zakończeniu epidemii koronawirusa?

– Nie wiem. Na pewno nie będzie tak samo, bo nie doświadczymy podobnej atmosfery, co wcześniej. Bardzo nieprzyjemnie wspominał mecz w Stargardzie, który odbył się bez kibiców. Przypominało to przedsezonowy sparing.

• Co pan myśli o pomysle skoszarowania zawodników w Centralnym Ośrodku Sportu i rozegraniu tam ligi w ciągu kilku miesięcy?

– Przypomną mi się czasy wyjazdów na kadry młodzieżowe. Taka izolacja byłaby ciężka dla zawodników, bo oznaczałaby rozłąkę z rodzinami.

• Liga bez obcokrajowców jest realnym rozwiązaniem?

– Patrząc na ten temat pod kątem rozwoju. Kontakt z cudzoziemcami rozwija, a my możemy od nich się dużo nauczyć. To sprawia, że stajemy się lepsi pod względem koszykarskim. Liga bez obcokrajowców straci swój urok. Polacy z pierwszej ligi jednak zasługują

na swoją szansę, bo wśród nich jest wielu utalentowanych zawodników.

• Jeżeli w Energa Basket Lidze będą mogli grać tylko sami Polacy, to Mateusz Dziemba stanie się zawodnikiem pierwszej piątki...

– Całkiem możliwe. Ja jednak przyzwyczailem się do roli rezerwowego. Trener David Dedek dał mi takie zadanie i cieszę się z roli jokera. Wiadomo na początku było ciężko mi odnaleźć się w tej roli, ale z roku na rok czuję coraz większe zaufanie od szkoleniowca. Widzę zresztą, jak duży postęp wykonałem.

• Ile ekip według Pana wystartuje w przyszłym sezonie w EBL? Niektórzy mogą mieć przeciwie problem, aby przetrwać epidemię koronawirusa.

– Na ten moment słyszy się, że większość spraw jest pozalatwana. Obie strony chcą przetrwać ten okres. Ja szybko dogadałem się ze Startem. Nie wykluczam jednak, że jakiś klubów zabraknie na koszykarskiej mapie Polski.

• Dużo Pan stracił na epidemii?

– Na pewno jakieś straty są, ale zależało mi, aby dogadać się z klubem. Sytuacja jest niezależna od nas i obie strony są stratne na epidemii.

• To na koniec, zostanie pan w Starcie?

– Zostaję. Zostałem rok temu kapitanem zespołu i mam teraz odejść z drużyny? Kapitan nie może tak postąpić.

ROZMAWIAŁ KAMIL KOZIOL

Śleza odpadła z gry

ENERGA BASKET LIGA Kobiet Władze polskiej kobiecej koszykówki chcą, aby w przyszłym sezonie w ekstraklasie wystąpiło 12 zespołów. Nie wiadomo jednak, czy ten plan uda się zrealizować. Pszczółka Polski Cukier AZS UMCS Lublin nie jest na razie zagrożona – w następnym tygodniu klub przekaże pierwsze informacje na temat nowego składu

Krzysztof Kurasiewicz

Jest bardzo prawdopodobne, że w nadchodzącym sezonie na parkietach Energa Basket Ligi Kobiet nie zobaczymy Ślezy Wrocław. Już na początku kwietnia pojawiła się informacja, że mistrz Polski z 2017 roku zmagają się z dużymi problemami finansowymi.

– Na 99 proc. nie zobaczymy Ślezy w Energa Basket Lidze Kobiet, chyba że coś się nagle zmieni – mówi nam Łukasz Skaliński, generalny menadżer EBLK. – Prawdopodobnie zespół będzie chciał występować w 1. lidze – uzupełnia.

Jak dodaje, do Polskiego Związku Koszykówki nie dotarły na razie żadne oficjalne informacje na temat sytuacji w pozostałych klubach. W przypadku wycofania się jedynie Ślezy z rozgrywek, w stawce zostanie 11 drużyn. Wtedy PZKosz usiadłby do rozmów z tymi pierwszoligowcami, którzy mogą skorzystać z „dzikiej karty”. Przypomnijmy, że w przedwcześnie zakończonym sezonie nie przewidziano spadków.

Prawo do gry w EBLK mają dwa zespoły: MKS Pruszków i CTL Zagłębie Sosnowiec. Oba były najwyżej sklasyfikowane, odpowiednio na 1. i 2. miejscu, w skróconym sezonie na zapleczu krajowej elity. Pozostałe ekipy z 1. ligi, gdyby nie było innych chętnych, będą musiały zapłacić za „dziką kartę” 40 lub 60 tys.



Obecnie nie ma zagrożenia, że „Pszczółki” wycofają się z EBLK

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM

zł (w zależności od miejsca w końcowej klasyfikacji).

Póki co, nie jest ustalony żaden, nawet ramowy, harmonogram rozgrywek. PZKosz musi czekać aż swoje terminarze opublikują FIBA i WNBA. Ważny jest także kalendarz reprezentacyjny.

Na pytanie, czy EBLK przewiduje opóźnienie rozpoczęcia rozgrywek, Łukasz Skaliński odpowiada, że brane pod uwagę są różne

warianty. – Przed wybuchem pandemii pojawił się pomysł, aby zacząć sezon wcześniej, we wrześniu. Nie został on jednak nawet przedyskutowany, bo w marcu nie doszło do spotkania klubów – tłumaczy menadżer kobiecej ekstraklasy.

Prezes AZS UMCS Lublin, Rafał Walczyk, zapewnił nas, że obecnie nie ma zagrożenia, że „Pszczółki” wycofają się z EBLK. Jak mówi, klub

czeka na otwarty konkurs ofert ze strony miasta na wsparcie dla drużyn występujących w najwyższej klasie rozgrywkowej w przyszłym sezonie. Otrzymał również zapewnienie, że kluczowi partnerzy będą dalej wspierać koszykarki.

– Mogę powiedzieć, że w przyszłym tygodniu będziemy podawać pierwsze informacje dotyczące drużyny – o tym, kto zostaje,

o transferach. Nie ukrywam, że priorytetem są dla nas polskie zawodniczki i je ogłosimy w pierwszej kolejności, następnie podamy nazwiska zawodniczek zagranicznych – wyjaśnia Rafał Walczyk.

Z naszych informacji wynika, że w zespole mogą pojawić się młode lubelskie koszykarki. Na rynku trwa teraz walka o krajowe zawodniczki.

Tęsknimy za treningami

ROZMOWA z Mateuszem Seroką, zawodnikiem Azotów Puławy wybranym do siódemki sezonu 2019/2020

● W 24 meczach zdobył pan 60 goli. Taki wynik pozwolił panu trafić do siódemki sezonu....

– Jestem mile zaskoczony. Wyboru dokonali kibice. Werdykt jest potwierdzeniem faktu, który z zawodników jest też bardziej lubiany przez fanów piłki ręcznej w naszym mieście. Oddano na mnie 106 głosów, pokonałem konkurentów, wygrałem i cieszę się z tego.

● Przy zwycięzcy klasyfikacji strzelców PGNiG Superligi, także skrzydłowym Arkadiuszu Morycie z PGE Vive Kielce, który w 20 meczach rzucił 127 goli, pańskie osiągnięcie wypada blado...

– Przyznam, że nie jestem zbyt zadowolony z mojego dorobku w zakończonych rozgrywkach. Nie zawsze wychodziło tak jak chciałem. Nie do końca były też sytuacje do rzutów. Najważniejsze jest jednak to, że wygrywałem mecze. Od drugiej części sezonu zaczęliśmy grać coraz lepiej i aż szkoda, że rozgrywki zostały przedwcześnie zakończone. Czwarte miejsce nie do



FOT. KS AZOTY PUŁAWY

końca nas zadowala.

● Dołączenie do składu Andrija Akimenki to dla pana konkurencja. Rywalizacja zapowiada się bardzo ciekawie.

– Jesteśmy dwoma różnymi typami zawodników, prezentujemy inne style gry. Na pewno

będziemy się uzupełniać, a zdrowa rywalizacja o miejsce w składzie będzie z pożytkiem dla drużyny.

● Czas pandemii to dla sportowców szczególnie ciężki czas, nie macie gdzie trenować.

– Po meczu z Vive Kielce 11

marca, już przy pustych trybunach, mieliśmy jeszcze wspólny trening, a później hala została zamknięta i ćwiczyliśmy sami w domach. Do końca marca i przez cały kwiecień robiliśmy dwa treningi: jeden biegowy w terenie, tam gdzie każdy mógł, a drugi ogólnorozwojowy,

w mieszkaniu, na balkonie. Musimy dbać o siebie. W maju, mimo że będziemy na urlopie, też będziemy mieć zadania do wykonania – lada dzień trenerzy mają nam wysłać zestawy ćwiczeń.

● Kilka dni temu powstał zespół doradców medycznych przy PGNiG Superlidze, który ma pomóc klubom w powrocie do trenowania i rozpoczęcia sezonu.

– W naszej dyscyplinie treningi odbywają się w halach, w zajęciach uczestniczy średnio 20 zawodników. To poważne wyzwanie. Nie ukrywamy, że już tęsknimy za wspólnymi treningami i grą. Fajnie byłoby jak najszybciej zacząć pracę, choćby w małych grupach. Jeśli piłkarska ekstraklasa przejdzie pomyślnie wszelkie przeszkody na drodze do wznowienia rozgrywek i zespoły powrócą do gry już 29 maja, to myślę, że także piłce ręcznej uda się powrócić do hal. Miejmy nadzieję, że już we wrześniu rozpoczniemy nowy sezon.

ROZMAWIAŁ
JAROSŁAW CZĘPIŃSKI

Z REGIONU

Bike Park otwarty

Tor rowerowy BMX na obiekcie Bike Park Lublin, który po zimowej przerwie ponownie zostaje otwarty dla pasjonatów wyczynowej jazdy rowerem. Od 5 maja 2020 istnieje możliwość skorzystania z toru rowerowego BMX. Jednak ze względu na obecną sytuację epidemiologiczną, na obiekcie obowiązują specjalne zasady. Jeżeli w ciągu kolejnych tygodni sytuacja się poprawi i możliwe będzie znoszenie kolejnych ograniczeń. Zasady korzystania z obiektu Bike Park Lublin w związku z ogłoszeniem stanu epidemiologicznego i rozpowszechnianiem wirusa covid-19: Jednorazowo na obiekcie BIKE PARK Lublin będzie mogło korzystać maksymalnie 6 osób. W przypadku wypełnienia limitu, kolejne osoby będą zobowiązane poczekać, aż zwolni się miejsce na obiekcie. Osoby korzystające z torów rowerowych Bike Park Lublin nie są zobowiązane do noszenia maseczek ochronnych. Dla osób spacerujących po obiekcie jest to konieczne. Wejście na obiekt będzie dostępne przez bramę „wjazd dla zawodników” od ul. Janowskiej. Wejście na obiekt będzie monitorowane przez osoby oddelegowane w tym celu przez Administratora obiektu. W celu korzystania z obiektu można wykonać rezerwację pod nr tel. 697 982 215. 5. Obowiązuje system 30 minutowych sesji liczonych od godz. 15. Po każdej sesji należy w miarę możliwości sprawnie opuścić obiekt, aby kolejne osoby mogły wejść na teren obiektu. Przy wejściu na obiekt i wychodzeniu z niego, osoba korzystająca z obiektu będzie zobowiązana zdezynfekować ręce za pomocą płynu umieszczzonego w dozowniku. Obiekt będzie otwarty 7 dni w tygodniu w godzinach od 15 do 17. Osoby poniżej 13. roku życia mogą przebywać na terenie obiektu tylko pod opieką rodzica lub opiekuna prawnego. W przypadku niekorzystnych warunków atmosferycznych obowiązuje zakaz korzystania z toru rowerowego BMX. Wszystkich użytkowników obiektu obowiązuje ogólny regulamin korzystania z obiektu Bike Park Lublin oraz toru rowerowego BMX.

Turnieje szachowe w weekend

Kolejne imprezy szachowe on-line: **Lublin Chess Club – Arena: 8 maja – piątek**, godz. 18-20 (7 minut + 5 sekundy), <https://lichess.org/tournament/OyITPhOy> ● **9 maja – sobota**, 10-13 (5 minut + 5 sekundy); turnieje cykliczne online – **Amatorska Liga Szachowa Lublin Arena** <https://lichess.org/tournament/SquwXtQE>, **10 maja – niedziela**, godz. 17, Wirtualna Symultana Szachowa <https://lichess.org/simul/kJenZaAW> Aktywny Lublin – BO 2020.

Multi Multi (7.05), godz. 14
2, 10, 12, 13, 25, 27, 31, 32, 36, 37, 42, 44, 45, 50, 52, 58, 63, 70, 74, 77. Plus 63.
Multi Multi (6.05), godz. 21.40
1, 12, 17, 21, 23, 30, 31, 32, 34, 37, 38, 40, 45, 50, 58, 62, 66, 71, 75, 76. Plus 12.
Mini Lotto (6.05)
29, 30, 31, 32, 36.
Ekstra Pensja (6.05)
19, 21, 23, 26, 35 – 2.
Ekstra Premia (6.05)
4, 9, 12, 30, 35 – 3.
Kaskada (7.05), godz. 14
1, 4, 5, 6, 10, 13, 14, 16, 18, 20, 23, 24.
Kaskada (6.05), godz. 21.40
4, 7, 9, 11, 12, 14, 15, 18, 20, 21, 23, 24.
Super Szansa (7.05), godz. 14
3, 8, 0, 3, 1, 1, 9.
Super Szansa (6.05), godz. 21.40
8, 5, 3, 0, 3, 7, 5.

Najważniejsze jest bezpieczeństwo

KOLARSTWO Tegoroczny Tour de Pologne UCI World Tour odbędzie się w dniach 5-9 sierpnia – wspólnie zdecydowali organizatorzy i Międzynarodowa Unia Kolarska

Pzesunięcie terminu i skrócenie wyścigu z siedmiu do pięciu etapów związane jest z pandemią koronawirusa. 77. Tour de Pologne będzie pierwszym wyścigiem etapowym w kalendarzu UCI World Tour po długiej przerwie.

W ostatnich dniach trwały intensywne prace Międzynarodowej Unii Kolarskiej i organizatorów wyścigu nad możliwością kontynuacji sezonu przerwane w połowie marca. Na drodze wspólnych ustaleń nowy kalendarz przewiduje termin dla Tour de Pologne w dniach 5-9 sierpnia. Polski narodowy wyścig odbędzie się w formule pięcioetapowej tak, aby w kalendarzu znalazło się miejsce również dla innych zawodów, które ze względu na pandemię koronawirusa nie mogły się odbyć w planowych terminach.

– To bardzo dobra wiadomość, która dodała nam sporo optymizmu. Wyznaczona data powrotu do kolarskiej rywalizacji jest ważna dla wszystkich

– kolarzy i grup zawodowych, naszych sponsorów i partnerów, także dla kibiców. Jesteśmy w pełni przygotowani, aby przeprowadzić wyścig, ale oczywiście sytuacja jest stale monitorowana, a priorytetem pozostaje ochrona zdrowia, zapewnienie bezpieczeństwa i przestrzeganie wszystkich ograniczeń wprowadzonych przez władze. Tymczasem cieszymy się, że Międzynarodowa Unia Kolarska daje nam taką możliwość i pracujemy nad dostosowaniem trasy do nowych wymogów – powiedział Czesław Lang, Dyrektor Generalny Tour de Pologne.

W najbliższych tygodniach Lang Team będzie współpracował z Międzynarodową Unią Kolarską, a także polskimi władzami, aby opracować optymalny scenariusz rozegrania 77. Tour de Pologne tak, aby wyścig stał na najwyższym poziomie organizacyjnym, a jednocześnie mieścił się w ograniczeniach wynikających z tej wyjątkowej sytuacji. Szczegóły dotyczące trasy zostaną podane wkrótce.



FOT. LANG TEAM/MATERIAŁY PRASOWE



FOT. X-NEWS/PRESS FOCUS

Kolejny krok do powrotu ligi

PIŁKARSKA PKO BP EKSTRAKLASA We wszystkich 16 klubach przeprowadzono testy na obecność koronawirusa. Każdy z zespołów otrzymał zgodę na grupowe treningi, a najdłużej w niepewności trzymani byli zawodnicy w Kielcach i Gdańsku

Przypomnijmy, że badania w szesnastu zespołach PKO BP Ekstraklasy trwały od poniedziałku. Osoby ze sporządzonych przez kluby list izolacyjnych (po 50 nazwisk) zostały poddane przesiewowym testom immunologicznym. Do końca tygodnia przebadani mają być zawodnicy i sztaby szkoleniowe wszystkich klubów zawodowego szczebla. Poza Ekstraklasą badania trwają w Fortuna I Lidze i II lidze, gdzie przedstawicielem naszego regionu jest Górnik Łęczna – tam testy zostały zaplanowane na najbliższy dzisiaj.

W środę specjalny komunikat w sprawie grupowych treningów ekstraklasy wydał

Polski Związek Piłki Nożnej. – Komisja Medyczna przeprowadziła analizę wyników badań na obecność przeciwciał anty-SARS-CoV-2 przeprowadzonych w klubach ESA. Te kluby od szóstego maja mogą rozpocząć grupowe treningi w zakresie zgodnym z dnia drugiego maja 2020 roku – czytamy. Tym samym Śląsk Wrocław, Piast Gliwice, Raków Częstochowa, Górnik Zabrze, Zagłębie Lubin i Pogoń Szczecin, Cracovia, Jagiellonia Białystok, Lech Poznań oraz Wisła Kraków, Legia Warszawa i Wisła Płock otrzymały „zielone światło” do prowadzenia zajęć w większych grupach. W pozostałych klubach trwa dalsza diagnostyka i do czasu

potwierdzenia przez Komisję możliwości rozpoczęcia treningów grupowych, będą prowadzić zajęcia indywidualne – poinformował PZPN.

Wszystkie te działania są oczywiście spowodowane maksymalnymi środkami ostrożności. Nikt nie chce ryzykować zdrowia piłkarzy. – Gdyby wszystko było okej, to kluby mogłyby, zgodnie z rozporządzeniem, trenować. Chuchając na zimne i dbając o zdrowie musimy zrobić dodatkowe badania – napisał na Twitterze prezes PZPN, Zbigniew Boniek.

Na szczęście w środę napłynęły kolejne dobre wieści bo zgodę na treningi otrzymała Arka Gdynia i ŁKS Łódź, a wieczorem tego dnia staw-

kę uzupełniły Lechia Gdańsk i Korona Kielce. W obu tych klubach niezbędne były dodatkowe badania, które potwierdziły jednak, że żaden z zawodników nie jest zakażony koronawirusem. Zgoda ze strony Komisji Medycznej PZPN oznacza, że klub może wznowić zajęcia w 14-osobowych grupach.

Sezon 2019/2020 został wstrzymany 13 marca, do tego czasu udało się rozegrać 26 kolejek. Rozgrywki mają zostać wznowione 29 maja, zostało 11 kolejek (cztery sezony zasadniczego i siedem po podziale na grupy: mistrzowską i spadkową). PKO BP Ekstraklasa ma zakończyć zmagania do 19 lipca tego roku.

Kancelarz zapaliła zielone światło

PIŁKA NOŻNA Prezydium Niemieckiego Związku Piłki Nożnej podjęło decyzję, że Bundesliga wznowi grę już 16 maja. Jako pierwsza w Europie

Negocjacje nad podaniem daty powrotu rozgrywek Bundesligi trwały niemal przez całą środę. Początkowo w mediach pojawiły się spekulacje, że Niemcy wznowią rywalizację 22 maja. Jednak w środę wieczorem DFL poinformowało 36 klubów 1. i 2. Bundesligi, że sezon 2019/2020 będzie kontynuowany od 16 maja.

Decyzja zapadła po naradzie kanclerz Angeli Merkel z ministrami sportu poszczególnych landów. Podczas spotkania ustalono, że 1. i 2. Bundesliga mogą grać już od 16 maja, ale ostateczną decyzję w tej sprawie pozostawiono samym klubom. Przeciwni wznowieniu rozgrywek

w pierwszym terminie byli przedstawiciele dwóch krajów związkowych – Brema i Nadrenii-Palatynatu. Co ciekawe dwa kluby z tych terenów (Werder i Mainz) są zagrożone spadkiem.

Przypomnijmy, że wcześniej testy na obecność koronawirusa przeprowadzono we wszystkich klubach Bundesligi. Zakażonych okazało się dwóch zawodników 1 FC Koeln i jeden gracz Borussia Moenchengladbach. 1. Bundesliga została zawieszona po 25. kolejce, drużynom zostało do rozegrania jeszcze 9 kolejek. Liderem tabeli jest Bayern Monachium Roberta Lewandowskiego, z czterema punktami przewagi nad Borussią Dortmund.



Lewandowski po raz drugi został ojcem

FOT. X-NEWS/PRESS FOCUS

Kapitan reprezentacji Polski tego samego dnia ogłosił światu radosną nowinę. Le-

wandowski w środę po raz drugi został bowiem ojcem. – Witaj, Maleńka. Witamy na

świecie, Laura. Dobra robota Mamusi – napisał piłkarz na swoim profilu na Instagramie wstawiając zdjęcie z nowonarodzoną córką, którą trzyma na rękach.

Piłkarzowi i jego żonie pogratulowali koledzy z Bayernu Monachium, wielkie gwiazdy europejskiej piłki. Jako jedna z pierwszych rodzicom pogratulowała Marianna Szczesna. Gratulacje złożyli także m.in. siatkarz Piotr Nowakowski i kolega Roberta z kadry Michał Pazdan. Nie mogło także zabraknąć Sławomira Peszki, którzy przyjaźni się z „Lewym”. Także gratulacje złożyli Mario Goetze i jego żona Ann-Kathrin. Z gratulacjami pospieszył nawet polski premier, Ma-

teusz Morawiecki. – Jeden z moich przyjaciół zwykł mawiać: Jest tylko jedna rzecz na świecie ważniejsza od piłki nożnej – rodzina. Serdecznie gratuluję Robertowi Lewandowskiemu coraz liczniejszej rodziny – napisał na Twitterze Morawiecki.

Polak ze względu na wyjątkowy dzień miał w środę wolne i nie brał udziału w treningu mistrzów Niemiec. Długo jednak rodzinnym szczęściem się nie nacieszy. Już w sobotę bowiem drużyna Hansiego Flicka zostanie skoszarowana w jednym z monachijskich hoteli. Informację potwierdził w rozmowie z „Bildem” Karl-Heinz Rummenigge, prezes Bayernu.

W SKRÓCIE

Zagrają na wirtualnym boisku

W najbliższym czasie nasi trzeciroligowcy raczej nie zagrają o punkty. Będą mieli za to okazję powalczyć na wirtualnym boisku w ramach I Pucharu Marszałka w e-pilkę nożną – Lubelskie 2020. Swoich reprezentantów będą miały wszystkie nasze kluby z grupy czwartej III ligi: Motor Lublin, Avia Świdnik, Chelmska Chelmska, Hetman Zamość, Stal Kraśnika, Wisła Puławy, a także Orleńskie Spółdzielni Radzyń Podlaski. Dodatkowo w rywalizacji weźmie udział także drugoligowy Górnik Łęczna. Organizatorem trzydniowego turnieju, który odbędzie się w dniach 13-15 maja jest AZS UMCS Lublin, Lubelskie Centrum Konferencyjne oraz Smakuj Lubelskie. Drużyny zostaną podzielone na dwie grupy, a losowanie odbędzie się 11 maja. Dwa kolejne dni zostaną przeznaczone na mecze grupowe, a finały zaplanowano na piątek, 15 maja. Spotkania mają komentować: Tomasz Jasina i Arkadiusz Onysko.

Nowe terminy na imprezy PZLA

Znamy nowe terminy najważniejszych imprez lekkoatletycznych w Polsce. Trzy z nich odbędą się w województwie lubelskim. I wszystkie zaplanowano na wrzesień. Na początek w weekend 4-5 września odbędą się 37. PZLA Mistrzostwa Polski U23 w Białej Podlaskiej. Od 18 do 20 września będzie za to rozgrywana Ogólnopolska Olimpiada Młodzieży (Lublin). Z kolei na 26 września zaplanowano Finał Drużynowych Mistrzostw Polski – Ekstraklasa Ligi Lekkoatletycznej. Ten odbędzie się na stadionie w Lublinie. Terminy wydarzeń, w zależności od bieżącej sytuacji epidemiologicznej – mogą ulec zmianie, a sposób przeprowadzenia zawodów może być dostosowany do zaleceń instytucji nadrzędnych w tym Ministerstwa Zdrowia oraz Głównego Inspektoratu Sanitarnego – informuje Polski Związek Lekkiej Atletyki. 96.

Mistrzostwa Polski w sierpniu

PZLA Mistrzostwa Polski mają zostać rozegrane w dniach 13-15 sierpnia we Wrocławiu. Z kolei mistrzostwa U20 w Radomiu zostaną przeniesione na weekend 11-13 września. W nowym kalendarzu znalazły się także: 74 PZLA Mistrzostwa Polski U20 (18-20 września w Łodzi), 3. PZLA Mistrzostwa Polski w Sztafetach i Wielobojach (3-4 października, Łódź) oraz Finał Superligi PZLA Drużynowych Mistrzostw Polski U20 (10 października, Białystok). Są też nowe terminy rozegrania Mistrzostw Polski w chodzie sportowym. Zawody na 5 i 10 km odbędą się w dniach 13-15 sierpnia (Wrocław). Na 20 km w kategoriach U20 i U23 5 września (Gdańsk), a na 20 km seniorów 26 września (Zanemyśl). Mistrzostwa na 50 km przeniesiono za to na 17 października (Iwano-Frankowsk na Ukrainie).

(LUKISZ)

Trzeciroligowcy w zawieszeniu

PIŁKA NOŻNA W czwartek w siedzibie PZPN odbyło się spotkanie prezesów Wojewódzkich Związków Piłki Nożnej. Wiadomo już, że wszystkie rozgrywki od IV ligi w dół zostały zakończone. Nie zapadła jednak ostateczna decyzja odnośnie trzeciroligowców



Nasi czwartoligowcy w tym sezonie już nie wrócą na boisko

FOT. KRZYSZTOF MAZUR

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

W ostatnich dniach nie brakowało głosów na nie. Szefowie poszczególnych związków wypowiadali się, że nie ma możliwości dokończenia sezonu w niższych klasach rozgrywkowych. PZPN za testy na koronawirusa dla klubów ekstraklasy, I i II ligi ma zapłacić niemal milion złotych. Trudno sobie też wyobrazić, aby trzeciroligowcy mogli zastosować te same środki ostrożności, co kluby bardziej profesjonalne.

Po kolejnej wypowiedzi Zbigniewa Bońka wydawało się, że decyzja o zakończeniu sezonu 2019/2020 na czwartkowym

spotkaniu będzie jedynie formalnością.

– Nie ma podstaw, by wznowiać rozgrywki w niższych klasach rozgrywkowych, nawet gdyby kluby chciały grać. Rozumiem, że może i wszyscy by chcieli, ale skoro nie ma warunków, to bez sensu jest porzucić się z motyką na słońce. Najciekawsze, że ci, którzy mają możliwość zabezpieczenia się, często płaczą, a ci, którzy ich nie mają, chcą grać. PZPN może odpowiedzieć rozwiązaniem wojewódzkim związkom, prowadzącym rozgrywki na swoim terenie. Na dziś tego problemu w ogóle nie ma, bo na niższym

szczeblu nie przywrócono pozwolenia na granie w piłkę. To decyzja rządu – powiedział na łamach Przeglądu Sportowego Zbigniew Boniek, prezes PZPN.

I w czwartek rzeczywiście zapadła decyzja o zakończeniu sezonu. Problem w tym, że dotyczy lig od czwartej w dół. Utrzymane mają być awanse, ale bez spadków. A to oznacza, że w kolejnych rozgrywkach ligi będą musiały zostać powiększone. Obowiązywać ma jednak zasada, że liczyć się będzie ostatnia, w pełni rozegrana kolejka. W sytuacji gdy na szczycie tabeli dwa kluby mają tyle samo punktów o awansie ma decydo-

wać dodatkowy mecz. W ligach, które już wcześniej planowały baraże o awans takie spotkania również mają zostać rozegrane. Poszczególne związki mają też spróbować dokończyć rozgrywki Pucharu Polski.

Co z III ligą? Dyskusja będzie trwała w najbliższych dniach, a decyzja ma zapadnąć 12 maja przy okazji zarządu PZPN. Po czwartkowym spotkaniu wiadomo także, że to Polski Związek Piłki Nożnej podejmie decyzję, kto wywalczy awans z grupy czwartej: Motor Lublin, czy Hutnik Kraków, w przypadku gdyby jednak nie udało się już wrócić do gry.

Czas na środkowych obrońców

PIŁKARSKA III LIGA Trwa głosowanie na „Jedenastkę XXI wieku” Motoru Lublin. W tym tygodniu kibice żółto-biało-niebieskich wybierają dwóch stoperów. Wśród nominowanych pojawiło się kilka ciekawych nazwisk

Do tej pory kibice Motoru zdecydowali, że w najlepszej jedenastce znajdują się: Przemysław Mierzwa (bramkarz), Damian Falisiewicz i Marcin Michota (bocni obrońcy). Na wybór środkowych defensorów mają czas do soboty, 9 maja (godz. 22). Wyniki zostaną zaprezentowane w niedzielę na klubowym portalu klubu z Lublina.

Na kogo można głosować? Na liście nominowanych znalazło się 10 nazwisk. I tym razem sympatycy Motoru na pewno będą mieli twardy orzech do zgryzienia. Najwięcej meczów w koszulce żółto-biało-niebieskich rozegrał Dawid Ptaszyński – aż 253. W tym czasie zdążył zdobyć także 13 goli. Naj-



Jedenastka XXI wieku - Wybierz środkowych obrońców



Przemysław ŻMUDA



Dawid PTASZYŃSKI



Piotr KARWAN



Valeriy SOKOLENKO



Aleksander KOMOR



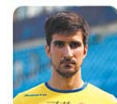
Artur GIERAGA



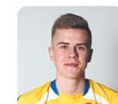
Radosław KURZA



Julien TADROWSKI



Michał RANKO



Maksymilian CICHOCKI



/MotorLublin

Kibice Motoru muszą dokonać trudnego wyboru. Kandydatów jest sporo, a miejsca wśród środkowych obrońców tylko dwa

FOT. MOTORLUBLIN.EU

skuteczniejszym obrońcą, który przez trzy sezony był z kolei Artur Gieraga, 95 występów i 28 bramek. Najmilej obecny zawod-

nik Sokoła Aleksandrów Łódzki będzie wspominał sezon 2016/2017, kiedy aż 14 razy wpisał się na listę strzelców.

Blisko 200 występów w barwach ekipy z Lublina ma także Przemysław Żmuda. Na kogo jeszcze można głosować? Choćby na Piotra Karwana (146 meczów i 10 bramek), Aleksandra Komora (55 meczów i jedno trafienie), Michała Ranko (24 występy i jeden gol), gracza z obecnej drużyny Maksymiliana Cichockiego (47 spotkań i cztery bramki) oraz Walerija Sokolenko. Ukraińiec w sezonie 2014/2015 zdążył rozegrać 12 meczów dla Motoru i dwa razy pokonywał bramkarzy rywali. Szybko odszedł jednak do JKS Jarosław.

(LUKISZ)

JEST POROZUMIENIE W SPRAWIE OBNIŻEK PENSJI

Jak w wielu klubach na całym świecie także i w Motorze trwały ostatnio rozmowy zarządu z piłkarzami w sprawie obniżek pensji ze względu na zawieszenie rozgrywek. Mówi się, że z powodu epidemii koronawirusa i braku meczów na Arenie Lublin żółto-biało-niebiescy mogą stracić nawet 400 złotych. Wśród klub poinformował, że negocjacje zostały zakończone i obie strony wypracowały wspólne stanowisko. – Zarząd Motoru Lublin S.A. doszedł do porozumienia z zawodnikami oraz sztabem szkoleniowym na czasowe obniżenie kontraktów spowodowane zawieszeniem rozgrywek. Obniżka dotyczy kwietnia i maja 2020 roku (kolejne miesiące pozostają do negocjacji). Redukcja wynagrodzenia dotyczyć będzie również zarządu klubu – poinformował klub z Lublina.

KARTKA Z KALENDARZA

1912

powstała amerykańska
wytwórnia filmowa
Paramount Pictures

1926

urodził się sir David
Attenborough, brytyjski
pisarz, narrator i
podróżnik

1970

premiera albumu „Let It
Be” grupy The Beatles

1978

Włoch Reinhold
Messner i Austriak Peter
Habeler zdobyli bez
aparatury tlenowych
Mount Everest

20,5

godziny trwał przelot
nad nad Atlantykiem
pułkownika Stanisława
Skarżyńskiego
samolotem RWD-5bis.
Rekordowy lot
zakończył się 8 maja 1933
roku

FOT. BBC BRIT

Spakowane życie

**TELEWIZJA** Program „Spakowane życie” śledzi ciężką pracę i czasem dość nietypowe wyzwania pięciu firm przeprowadzkowych, które pomagają klientom w całej Polsce: z Sosnowca, Rybnika, Gdańska, Warszawy i Lublina.

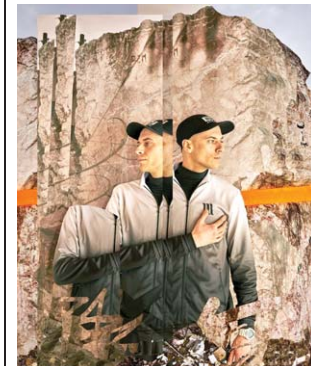
Pracownicy na co dzień muszą nie tylko sprawnie lawirować między wąskimi kłakami schodowymi, futrynami i korytarzami, ale też odpowiednio reagować na życzenia klientów. Widzowie poznają też osobiste historie pracowników.

Premiera pierwszej polskiej produkcji BBC Studios dziś, o godzinie 22.30 na antenie BBC Brit.



P R O M O C J A

Najbardziej osobisty numer



FOT. IGOR ONULECKI

MUZYKA Po singlu „WRRR” Małach prezentuje kolejny utwór z płyty „Bartek”: „Z perspektywy taty”.

„To chyba najbardziej osobisty numer jaki nagrałem do tej pory, jest to swego rodzaju uzupełnienie kawałka „Ciebie szukałem”, który tak bardzo przypadł do gustu moim fanom. Podczas pisania towarzyszyło mi bardzo dużo emocji, wszystko przeżywałem jeszcze raz. Wierzę, że efekt końcowy zadowoli słuchaczy” - tak opowiada o piosence Małach.

Gościnnie w refrenie pojawił się wokalista Mikołaj Grzywacz, a partię skrzypiec dograł Łukasz Czekała.

Za produkcję muzyczną odpowiada 2Check.

Premiera płyty „Bartek” została zaplanowana na piątego czerwca.

Zostajesz w domu
– możesz wciąż wygodnie czytać **dziennik** Wschodnizamów
prenumeratę

Dziennika Wschodniego

BEZPIECZNIEJ
TANIEJ
PEWNIJPrenumeratę można zamawiać **do 19 dnia każdego miesiąca** w siedzibie redakcji Dziennika Wschodniego w Lublinie, Krakowskie Przedmieście 54, najbliższym **urzędzie pocztowym lub u listonosza**. Szczegóły adresem e-mail prenumerata@dziennikwschodni.plzamów
prenumeratę e-wydania

Dziennika Wschodniego

SZYBCIEJ
TANIEJ
WYGODNIEJwww.dziennikwschodni.pl/e-wydanie

Nie przerywamy pracy. Zmieniliśmy tryb działania, część z nas pracuje zdalnie, ale redakcja Dziennika Wschodniego cały czas dostarcza Wam najnowszych informacji. Z powodu zagrożenia koronawirusem, w najbliższych dniach możecie mieć problem z zakupem wydania papierowego naszej gazety. Dlatego zapraszamy do korzystania z e-Wydania Dziennika Wschodniego lub wykupienia prenumeraty na pocztę. Najświeższe informacje znajdziecie także w Newsletterze Dziennika Wschodniego. Zachęcamy do subskrypcji.

Kontakt z nami: Informacje, zdjęcia, materiały wideo można przysyłać do nas drogą e-mailową: alarm24@dziennikwschodni.pl na Facebooku Dziennika Wschodniego lub telefonicznie 691-770-010 (także przez komunikator Whatsapp).